Nr. 87. Lwów — Sobota dnia 15 Kwietnia. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Anastazyi, Tytusa. Jutro: św. Lamberta, Niecesa. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 20, Zachód „ 6 m. 42 | Długość dnia godzin 13 min. 22, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Stan rzeczy w Rosyi.

W caracie przygotowuje się nowy wybuch społecznej niecierpliwości, — wybuch, uzasadniony niejasną postawą rządu, który wprawdzie zapowiada jakieś wielkie reformy, przyrzeka dać coś w rodzaju konstytucyi, ale tymczasem coraz bardziej przykręca śruby ucisku, porywa i wywozi wybitnych obywateli, w noc odbywa mnóstwo rewizyj domowych, rozwiązuje stowarzyszenia, zamyka dzienniki i w coraz innych okolicach zaprowadza stan wzmocnionej ochrony, to znaczy stan oblężenia. Tak przyrzeczenia rządu zupełnie się nie zgadzają z jego działalnością, więc przestano mu wierzyć. Nadto ton rządowych dzienników nie wróży nic dobrego. Carskim reskryptem z 4 marca nakazano ministrowi Bułyginowi przygotować zwołanie soboru ziemskiego, więc ogół ucichł, począł czekać, a czynownictwo zrozumiało tę ciszę jako wyczerpanie się społecznej energii, a zatem jako moment, w którym silnymi ciosami można dobić buntownicze usposobienie. Rozległy się tedy w czynowniczych dziennikach: w *Swiecie*, *Graždaninie*, *Nowem Wremieniu* i *Moskiewskich Wiedomostiach* wołania: Tłumić! tłumić! Jak tłumić i w imię czego? — to najwyraźniej powiedział ostatni z tych czterech dzienników. Oto żąda on: utrzymania niczem zgoła nieograniczonej samowładnej formy rządu; rozwinięcia surowości rządowej i ogłoszenia w tym celu dyktatury wojennej z sądami doraźnymi; bezwzględnego tępienia wszelkiej krytyki; rozwiązania ziemstw i rad miejskich. Ale to nie wszystko. „Inteligencya miejska i wiejska całkiem utonęły w mrzonkach — powiada ten dziennik, — nie ma żadnej nadziei, żeby wróciło otrzeźwienie. Lecz ludowe masy wcale nie podzielają tych mrzonek, sprzecznych z duchem narodu i jego nastrojem. Lud bezwzględnie potępia żądania, wyłuszczone przez ziemców i inteligencyę na przeróżnych zgromadzeniach, lecz nietylko potępia, bo jeszcze burzliwemi wystąpieniami przeciwko dworom dosadnie zaznaczył swe usposobienie. Lud jest po stronie rządu. Więc trzeba dać mu swobodę okazania swej woli w całej pełni. Mówią, że w Rosyi zapanował nieład, ale ona jest państwem ludowem, niech więc lud zrobi porządek".

Jest to więc wyraźne wezwanie do hajdamactwa, do rzezi szlachty i inteligencyi dla ocalenia niczem nieskrępowanej samowładnej formy rządu. Nie szaleństwo, bo ma za sobą powagę systemu, przykłady dawne, świeże próby w Kursku, Tambowie, Kiszyniowie, Homlu, Baku i Twerze, gdzie tłumy puszczano na surdutowców, ma wreszcie za sobą bezwzględność czynownictwa, które półgębkiem przyrzekając reformy w kierunku konstytucyjnym, jednocześnie rozwija terroryzm. Jest on już tak straszny, że w więzieniach brak miejsca, a nietylko mężczyźni, którzy zwyczajnie idą na pierwszy ząb czynownictwa, ale nawet panie z wielkiego świata uciekają od niego przez furtkę samobójstwa. Zabiła się księżna Teniszewowa, wielka i dobroczynna magnatka, która w Petersburgu rozwijała taką działalność, jak księżna Metternichowa w Wiedniu; pod koła lokomotywy rzuciła się panna Trepowowa, córka wybitnego dygnitarza; jenerałówna Leontiewowna zażyła w więzieniu trucizny. O tych samobójstwach z powodów politycznych wiedzą wszyscy, bo osoby były bardzo znane, — o iluż nikt nie wie!

Więc społeczeństwo znowu zaczęło się burzyć. Z telegramu wiemy, co uchwalił zakazany przez rząd, a pomimo tego odbyty kongres adwokatów, przybyłych z całej Rosyi do Petersburga. Lecz w telegramie nie podano mowy uchwały, więc trzeba je przytoczyć jako uzupełniający dowód odwagi tych ludzi w takim czasie czynowniczego terroryzmu. Rezolucya adwokatów tak brzmi: „Pomimo jednomyślnego żądania wszystkich wykształconych obywateli, rząd nie ogłasza nietykalności osobistej, prawa o rewizyach domowych jedynie z nakazu sądów, nie znosi cenzury i nie pozwala odbywać zgromadzeń, pomimo, że przecież mają być wybory deputowanych do soboru ziemskiego; nietylko nie uwolniono politycznych zesłańców, ale banicye bez wskazania winy i sądu wciąż się odbywają; stan oblężenia rozciągnięto już na całe państwo, a jest on ciągle obostrzany; zawieszono wiele wydawnictw właśnie takich, do których społeczeństwo miało zaufanie; do komitetu, który opracowuje reformę ustawy prasowej, zawezwano tylko takich ludzi, którym ogół nie ufa; między innymi zawezwano Suworyna i ks. Meszczerskiego, co społeczeństwo wykształcone wzięło wręcz za prowokacyę. Reskrypt carski z 4 marca zapowiedział zwołanie przedstawicieli narodu, ale przyrzekł dać im tylko głos doradczy, czem się ogół nie może zadowolić. Nadto zaś nie wierzy on w wykonanie tego reskryptu i nie ma zaufania do rządu. Zupełnie zaniechano pracy nad reformą ustawodawstwa fabrycznego, a całe społeczeństwo oddano pod brutalny dozór policyi tajnej i żandarmów. Ponieważ tedy rząd dba jedynie o utrzymanie swej władzy, wcale zaś nie myśli o pomyślności narodu; ponieważ oprócz różnych innych sposobów używa nawet kazalnic dla podszczucia ciemnych mas ludowych przeciw warstwom oświeconym i przez to wytwarza nastrój, który zachęca pospólstwo do rzucania się na inteligencyę, a mordowania dzieci w mundurkach szkolnych: przeto uznajemy, że rząd dąży świadomie do zgubienia Rosyi, że wszelkiemi sposobami usiłuje utopić wszelką myśl, a ocalić tylko swą władzę. Wobec tego postanawiamy dążyć do zmuszenia rządu, aby zwołał zgromadzenie konstytucyjne". — Tu następuje rezolucya znana z telegramu w numerze z 13-go kwietnia.

Jednocześnie, a także pomimo rządowego zakazu, odbył się w Petersburgu zjazd profesorów uniwersytetów i politechnik. Obradował od 7-ego do 10-go b. m. Zaprotestował przeciw zamknięciu wyższych naukowych zakładów i również uchwalił domagać się zwołania zgromadzenia konstytucyjnego. W Moskwie odbył się poufny zjazd prezesów ziemstw. Na nim postanowiono wezwać wszystkich członków ziemstw, aby po rosyjskiej Wielkanocy przybyli do Petersburga na kongres, który się odbędzie bez pytania rządu o pozwolenie. — Pod Petersburgiem, na polach otaczających Putiłowską fabrykę broni, odbył się 10 b. m. wiec robotników fabrycznych. Na nim uchwalono, że jeżeli rząd nie da konstytucyi do Wielkanocy, to po niej rozpoczną strejk powszechny w całem państwie i sposobami rewolucyjnymi dobijać się wolności, a kobiety i dzieci zawczasu usunąć w bezpieczne miejsce. Odczytaną przytem nową odezwę popa Gapona, wzywającą do burzenia kolei, gmachów rządowych i telegrafów i wzniecania pożarów, przyjęto rozgłośnym rykiem zadowolenia.

Tak wszystkie warstwy rzuciły rękawicę rządowi w odpowiedź na jego łudzenie reformami, a wykonywanie terroryzmu. Rząd może wezwać do pomocy chłopstwo, ale tym sposobem może nie zostawi kamienia na kamieniu, jednak z pewnością siebie nie uratuje, bo chłopstwo może zburzyć dwory i miasteczka, a robotnicy tymczasem zawichrzą w ogniskach rządowych.

Przeciwko Niemcom.

Podróż cesarza Wilhelma do Tangeru na razie poskutkowała; poseł francuski, który przybył był do Fezu z planem reform, opuścił tę „świętą" stolicę Marokka, nie osiągnąwszy celu, bo sułtan nawet przyjąć go nie chciał. Zaledwie ten poseł wyjechał z Fezu, wnet jęło wybierać się tam z Tangeru nadzwyczajne poselstwo niemieckie, któremu towarzyszą liczni dygnitarze marokkańscy, należący do stronnictwa nieprzyjaźnego cudzoziemcom. Niemcy więc tryumfują teraz w Marokku, lecz zapewne niedługo to potrwa, może krócej, niż ich tryumfy w Transwaalu, który przypłacił je utratą niepodległości. Życzliwość dalekich Niemiec jest platoniczną, natomiast Francya okazuje sułtanowi rzeczywistą pomoc, która właśnie teraz była bardzo skuteczna. Pretendent do tronu Bu-Hamara, połączywszy się z kacykiem Bu-Amamą, zaatakował przeszłej niedzieli duże marokkańskie miasto Udżdę na pograniczu algierskiem. Wojsko sułtańskie było już rozbite, rokoszanie wpadli do miasta, wtem francuski porucznik Mougin nadciągnął z oddziałem algierskim, z artyleryą, pobił pretendenta i uwolnił miasto. Takiej usługi Niemcy nie mogą okazać sułtanowi, natomiast jeżeli Francuzi zechcą choćby potajemnie wspierać pretendenta, to sułtan zachwieje się na swym tronie. Lecz oprócz tego niemieckie w mięszanie się w sprawę marokkańską, która jest ściśle związana z egipską, doprowadziło do tak wielkiego zbliżenia się Francyi i Anglii, jakgdyby te państwa były już w sojuszu. Niebawem zaczną się między niemi demonstracyjne objawy braterstwa broni. Do Cherbourga przybędzie flota angielska na wspólną z francuską paradę w przytomności Loubeta i wszystkich członków izb prawodawczych. Uroczystości będą ogromne, po nich zaś flota francuska odwiedzi Dover, a z niego oficerowie udadzą się do Londynu. Tam mają być festyny tak wielkie, żeby zaćmiły słynne uroczystości kronsztadzkie, urządzone przez Aleksandra III dla floty francuskiej. Właśnie wczoraj zebrała się rada hrabstwa Londynu wyłącznie dla ułożenia programu przyjęcia i ugoszczenia gości, przybyłych z drugiej strony kanału La Manche. Rada miejska już postanowiła przyjąć całą francuską załogę jako gościa i wydać dla niej bankiet, a na powitanie do Doveru wysłać w delegacyi lorda-majora z aldermanami w starożytnych strojach. Po londyńskich uroczystościach obie floty wypłyną na morze Niemieckie, na wspólne manewra. Znaczenie tej demonstracyi jest bardzo jasne, a wymowa jej dosadniejsza od wszystkiego, co na liczne interpelacye mógłby powiedzieć minister Delcassé, który też oświadczył, że żadnej interpelacyi nie przyjmuje, bo za niego odpowiedzą czyny.

Omawiając przygotowujące się demonstracye francusko-angielskie, prasa londyńska odzywa się o cesarzu Wilhelmie z ogromną żółcią. Tak np. *Times* pisze: „Spytajcie któregobądź Anglika, kogo uważa za najbardziej popularnego człowieka, a kogo znowu za znienawidzonego? Bez namysłu odpowie: najbardziej popularnym jest król Edward, najbardziej znienawidzonym cesarz Wilhelm". *Daily News* pisze o tym cesarzu: „To on zrobił, żeśmy musieli wojować z Boerami, że Rosya zajęła Mandżuryę i nie chciała z niej ustąpić, żeśmy omal się nie poróżnili ze Stanami Zjednoczonymi o Wenecuelę, że nasz budżet wojenny trzeba było niesłychanie powiększyć, że musieliśmy urządzić wyprawę do Tybetu. On, wszędzie on! Ale to, co mu zawdzięczamy w Marokku, większe jest od wszystkich poprzednich dowodów jego dla nas nieżyczliwości. On z nami nie robi ceremonii — ten honorowy admirał naszej floty — więc też i my nie będziemy robili z nim ceremonii. Był już taki cesarz, który wiecznie tylko o tem myślał, jak nam zaszkodzić, a skończył on na św. Helenie. Spodziewamy się, że nie gorzej się rozprawimy z każdym przyszłym wrogiem".

Jeżeli tak się pisze, to rozdrażnienie w Anglii musi być ogromne.

Korespondencye.

Wiedeń 13 kwietnia.

(*Powrót śpiewaków wiedeńskich z wycieczki do Egiptu. — Sprawozdanie o odkryciach archeologicznych w Palestynie, dokonanych pod protektoratem akademii umiejętności w Wiedniu. — Prośba dyrektorów teatrów o zniesienie t. zw. dni normowych*).

(y) Syci wrażeń i tryumfów artystycznych powrócili już członkowie tutejszego „Männergesangvereinu" z swej dwutygodniowej wycieczki do Egiptu, gdzie byli formalnie na rękach obnoszeni i zasypywani objawami sympatyi i uznania. Po 150 franków za fotel w teatrze płacono w Kairze w dniu koncertu wiedeńskich śpiewaków i nawet po tej cenie nie można było dostać biletów, gdyż wszystkie już na tydzień przedtem zostały wykupione.

Uczestnicy wycieczki opowiadają z prawdziwem rozczuleniem o spotkaniu się ich z ich znakomitym rodakiem Slatinem baszą, Wiedeńczykiem, będącym obecnie w służbie angielskiej i piastującym wysoką godność jeneralnego inspektora Sudanu. Rezyduje on w Chartumie i objeżdża olbrzymi kraj, powierzony jego zarządowi, na wiadomość zaś, że członkowie „Männergesangvereinu" przyjeżdżają do Egiptu, podążył bezzwłocznie setki mil do Kairu, ażeby bodaj dwa dni spędzić między ukochanymi Wiedeńczykami i ucieszyć się dźwiękami rodzinnej mowy. Liberalne dzienniki, wychodzące w Wiedniu, a nawet i w rzeszy niemieckiej, jakkolwiek podawały bardzo długie i szczegółowe sprawozdania z tej wycieczki artystycznej, która bardziej może przyczyniła się do zacieśnienia stosunków między naszą monarchią a Egiptem, niż pisane traktaty, mimo to były dla niej dosyć nieżyczliwie usposobione, co przypisać należy temu, że wiedeński „Männergesangverein", aczkolwiek nie wyklucza zasadniczo ze swego grona żydów, ma jednak dosyć wybitne piętno instytucyi antysemickiej i popiera pod niejednym względem cele chrześcijańsko-socyalne. To też korespondent *Frankfurter Zeitung* z Aleksandryi robi uwagę, że może zarząd tego towarzystwa zechce pamiętać o tem, że właściwie żydzi gościli wiedeńskich śpiewaków w Egipcie, i że gdyby nie to, iż zarówno w Aleksandryi jak i w Kairze żydowscy notable, w pierwszym zaś rzędzie baron Cattaui, stanęli na czele komitetów, zajmujących się przyjęciem gości wiedeńskich, to wygwizdanoby ich na ziemi Faraonów.

Na jednem z ostatnich posiedzeń tutejszej akademii umiejętności odczytano sprawozdanie profesora Dra Ernesta Sellina o dotychczasowym rezultacie prowadzonych przezeń poszukiwań archeologicznych w Palestynie w miejscowości Tell Taannek, odbywających się pod protektoratem tej akademii, a dzięki hojności znanego piwowara Antoniego Drehera ze Schwechatu i fabrykanta Schöllera, którzy pokrywają wszystkie koszta tej wyprawy naukowej. Profesorowi Sellinowi udało się odkopać szczątki zamku księcia biblijnych Kanaanitów Iczarwaczura, który panował około r. 1400 przed Chrystusem i tam grzebie on w dalszym ciągu i robi coraz to nowe odkrycia. Ogromną wartość archeologiczną mają zwłaszcza znalezione przezeń wyroby starożytnej ceramiki. Odkopał on także ruiny jakiegoś zawalonego domku, i tam znalazł mnóstwo przedmiotów codziennego użytku, zwłoki kobiety i pięciorga dzieci, leżące tam pod gruzami od przeszło trzech tysięcy lat, tudzież doskonale zachowane biżuterye kobiece ze szczerego złota. Jestto w ogóle pierwszy tego rodzaju klejnot, znaleziony kiedykolwiek w Palestynie, a świadczy o tem, że pośród biblijnych Kanaanitów panował dostatek. Znaleziono tam również bronzowy posążek kobiecy, wyobrażający najwidoczniej jakieś bóstwo. Największą jednak wartość naukową mają znalezione w owym odkopanym pałacu księcia Iczarwaczura tablice gliniane z babilońskimi napisami klinowymi, stanowiące najwidoczniej część archiwum książęcego. Napisy te odcyfrował znawca starożytnych języków wschodnich Dr. Hrozny. Pochodzą one z r. 1400 przed Chrystusem, zawierają spis nazwisk rozmaitych, tudzież listy, dotyczące niektórych obowiązków lenniczych księcia Kanaanu, mianowicie co on ma posyłać corocznie do Alegiddo i Gazy. Profesor Sellin wyraża w sprawozdaniu swem nadzieję, że uda mu się tam jeszcze odgrzebać mnóstwo cennych rzeczy.

Dyrektorowie teatrów austryackich od dawna już starają się o to, aby skasowane zostały tak zwane dni normowe, w których nie wolno dawać przedstawień teatralnych, tj. w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę, w wilię Bożego Narodzenia, tudzież w Boże Ciało. Imieniem związku austr. dyrektorów teatralnych byli w tej sprawie tymi dniami pp. Gettke i Wallner na audyencyi u ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidta i przedstawiali mu, jakie ogromne ciężary finansowe nakładają te przymusowe ferye na dyrektorów. Najbardziej uciążliwym jest dla nich zakaz dawania przedstawień w trzech ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia: dla każdego dyrektora teatru wiedeńskiego równa się on nałożeniu haraczu 7000 do 8000 koron. Zdaniem dyrektorów dostatecznie będzie, gdy tylko w Wielki Piątek teatry będą zamknięte, jak to ma miejsce np. w Kolonii i Monachium. — Podobno ministerstwo częściowo uwzględni żądania dyrektorów, ale przyzna im nie takie ulgi, jakich oni żądają, tylko inne. Mianowicie zakaz dawania przedstawień w trzech ostatnich dniach Wielkiego tygodnia pozostanie nadal w mocy, natomiast będą mogli dyrektorowie dawać na własny rachunek przedstawienia w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, Świąt Wielkanocnych i Zielonych, podczas gdy obecnie mogą w tych dniach odbywać się przedstawienia jedynie na cel dobroczynny. Wreszcie zezwolonem będzie na dawanie przedstawień w dniu Bożego Ciała.

Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy

w Krakowie.

W dniu 7 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej krakowskiej pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego, marszałka powiatu, drugie z rzędu ogólne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa, mającego — jak wiadomo — na celu udzielanie pomocy właścicielom dóbr przez regulowanie ich interesów kredytowych i przez częściową parcelacyę.

Sprawozdanie dyrekcyi, przedstawione przez p. Józefa Strzyżowskiego, stwierdza pomyślny rozwój instytucyi, czego wyrazem zwiększony obrót kasowy w roku ubiegłym, wynoszący 5,983.868 K. 12 h.

Sprawozdanie zaznacza, że Towarzystwo spełniało swe czynności za umiarkowaną prowizyą, mając na oku interes właścicieli oraz włościan, biorących udział w parcelacyi.

Na wniosek komisyi rewizyjnej, przedstawiony przez dr. Adama Krzyżanowskiego, udzielono dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1904, poczem zatwierdzono rozdział zysków, wykazanych w kwocie 11.522 koron 83 h., zgodnie z wnioskiem Rady nadzorczej, przedstawionym przez xiędza Józefa Łobczowskiego, przyczem uchwalono od udziałów 6% dywidendę.

Po zatwierdzeniu kooptacyi p. Mieczysława Sędzimira, wicedyrektora Banku krajowego, do rady nadzorczej Towarzystwa, wybrano na wniosek dr. Franciszka Paszkowskiego komisyę rewizyjną na rok 1905, a składającą się z pp.: Jana Armółowicza, dr. Adama Krzyżanowskiego i dr. Tadeusza Starzewskiego.

Na razie podajemy tę krótką notatkę o młodem Towarzystwie, mającem poważne zadanie wśród obecnych, trudnych warunków dla właścicieli dóbr, nadmieniając, że do składu tej pożytecznej instytucyi oprócz ruchliwego i sprężystego prezesa rady nadzorczej, posła Stefana Sękowskiego, należą pp.: Jan Skirliński, dr. Jan Hupka, x. Józef Łobczowski, Karol Czecz de Lindenwald, dr. Witold Mileski, dr. Franciszek Paszkowski, Mieczysław Sędzimir i członek Rady powiatowej krakowskiej, Franciszek Wójcik.

Bank rolniczy.

Wczoraj odbyło się Ogólne Zgromadzenie członków Banku rolniczego. Zagaił je prezes Emil hr. Potocki poświęcając kilka słów pamięci zmarłemu wiceprezesowi śp. Bronisławowi Skibniewskiemu, długoletniemu członkowi Rady nadzorczej, oraz śp. Apolinaremu Jaworskiemu, który był prawdziwym orędownikiem Banku rolniczego wobec władz centralnych, nie mniej śp. Eugeniuszowi Abrahamowiczowi. Poczem prezes dając krótki rys wyników bilansowych za ubiegły rok zaznaczył, że Bank rolniczy rozszerzając swój zakres czynności w kierunkach ściśle złączonych z rolnictwem, obejmuje coraz dalsze pole pracy, dając pomyślne rezultaty.

Dyrektor Porceri przedłożył sprawozdanie za rok 1904 i podniósł, że wzrost interesów jest stałym. Obrót kasowy wynosił w roku ubiegłym kor. 7,704.248·80, a bilans wykazywał

---

6)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

Czyż Roero mógł zapomnieć o tem wszystkiem? Czyż ma odmówić biednemu Nespoli, który go wzywa w imię honoru? Nie, oczywiście; tembardziej, że ten włóczęga, który nigdy nie miał na obiad i wiecznie gonił za pożyczką, nagabując tych, którzy mu nic nie zawdzięczali, jego, Roera, który mu przecie tak wiele zawdzięcza, nigdy nie prosił o kilka lirów.

Nie, nie może go opuścić na żaden sposób!

Jedno głupstwo za drugiem!.... wielkie głupstwo!... On... Franciszek Roero protektorem republikanina?

Cóż na to powiedzą w klubie? Stać się protektorem przeciwnika Bonaldiego, który jest duszą polityki Don Juliusza Arcolei?

Roero wzruszył ramionami.

— Cóż mnie obchodzi Don Juliusz?... Ale Stefania?... Będą dąsy, gniew... Stefania dewotka i taka arystokratka! Stefania, która z nienawiści do demokracyi nie cierpi dziennikarzy, jakoteż wszystkiego tego co jest modnem, z wyjątkiem modnej muzyki i samej mody...

Refleksye te zamiast odstraszyć młodzieńca, obudziły w nim gniew i dumę:

— Stefania powinna zrozumieć moje położenie, moje zobowiązania. Nie jestem lada jakim fircykiem, ani pospolitym sportowcem! Nie powinna mnie traktować na równi z tym tłumem adoratorów, którzy wypełniają jej salony. Jestem autorem, komedyopisarzem, człowiekiem talentu. Świat mój jest rozleglejszy niż jej świat; ja nietylko do niej samej należę, lecz także do ogółu!

— A jeśli się zemści i nie przyjdzie więcej? — W tej chwili przypomniał sobie ostatnie pożegnanie Fanny, jej oczy błyszczące — i uśmiechnął się:

— Przyjdzie! Przyjdzie!

Franciszek i jego nudziarz przechadzali się tymczasem tam i napowrót nieopodal dorożki i dorożkarza, który ich nie spuszczał z oczu.

Nespola opisywał dokładnie, z wszystkimi szczegółami wypadek, który się wydarzył w kawiarni Manzoniego. W końcu oświadczył, że przyjmie wszelkie warunki swego przeciwnika.

— To dobrze; ale gdzież drugi świadek?

— Może kto z twoich przyjaciół, z twoich kolegów, może jaki oficer.

— Już mam. Mikołaj Loreda... młodzieniec wojowniczego usposobienia; bohater, zawsze gotów bić się i szczęśliwy, gdy może komu sekundować.

— Więc w nagrodę zapłaci nam obiad.

— Nie; dzisiaj ja cię zapraszam.

— Tymczasem pójdziemy do restauracyi pod „Trzema szpadami", gdzie mam nieograniczony kredyt. Zafunduję ci butelkę, godną tej uroczystości.

— Jak chcesz!

Franciszek zawołał na dorożkarza; Nespola skoczył do powozu, obok niego usiadł Roero, i kazał się zawieść na Borgonuovo Nr. 115.

Woźnica zaciął konia i dorożka ruszyła raźno z miejsca.

Po chwili, skoro wyjechali na szosę i ustał ogłuszający brzęk latarni powozu i turkot kół, Franciszek zapytał przyjaciela:

— Powiedz mi, proszę, jeśli mam cię przedstawić Loredzie, jak ty się właściwie nazywasz? Wszyscy nazywają cię Nespolą! I ja cię zawsze tak nazywałem....

Dziennikarz odparł z uśmiechem:

— A to wyborne!... Gdyby nie było karty nad drzwiami, i ja bym zapomniał, że się nazywam Savoldi. Filip Savoldi.

— Nespola, to twój pseudonim?

— Przedtem nazywał się tak mój piesek. Był to malutki piesek pokojowy, bardzo pojętny i bardzo milutki! Biedna Nespolina! Nie mogę o niej zapomnieć.... Po jej śmierci przyjąłem na pamiątkę jej imię

Nastało długie milczenie.

Twarz dziennikarza spoważniała. Utkwił badawczo wzrok w przyjaciela, który spokojnie wciągał dym z cygara. Nespola widocznie miał coś na sercu, co mu chciał powierzyć.... Twarz jego przybrała wyraz niepokoju. Naraz zawołał, klepiąc Franciszka po ramieniu:

— Wiesz?... Teraz.... mam innego....

— Innego pieska?

— Tak.

— I nazywa się pewnie Nespola, jak tamten?

— Nie. Ten.... nazywa się Lulu! Chcesz go widzieć? Pokażę ci!... Za chwilkę! To stąd niedaleko!

Savoldi chciał otworzyć drzwiczki powozu, lecz Franciszek go wstrzymał.

— Jeszcze się spóźnimy!

— Masz słuszność!... Zresztą, lepiej tak.

I parsknął śmiechem.

— Lepiej tak, namawiałbyś mię.... i kto wie, możebym stchórzył!... Tymczasem słuchaj: jeśli zginę przebity szpadą na wylot, Lulu należeć będzie do ciebie. Dostaniesz Lula w spadku po mnie!

Z kolei Franciszek się roześmiał:

— Zgoda!

— Daj rękę...

— Przyjmuję!

Smiejąc się, obaj przyjaciele podali sobie ręce. Tymczasem kareta się zatrzymała przed numerem 115, przy ulicy Borgonuovo.

Mikołaj Loreda był w domu. Skoro usłyszał od Roera, o co chodzi, uradowany odsunął obiad, który mu właśnie podano.

— Z największą przyjemnością, panie Savoldi. Jestem do usług pańskich. Witajcie panowie! Rad jestem... Bez ceremonii proszę; po wojskowemu. Idę włożyć palto i natychmiast wrócę.

Rzeczywiście wrócił za chwilę. Miał na sobie czarne palto, rękawiczki czarne, cylinder, minę zaś nad wyraz rezolutną i marsową.

— A zatem mamy do czynienia z Bonaldim, redaktorem *Difesy*? Ho! ho! Widywałem go nieraz w sali fechtunkowej. Sacré Tonnerre! Wyśmienicie włada szablą i pałaszem!

Nespola spojrzał na Franciszka, śmiejąc się za plecyma wojowniczego młodzieńca:

— Tem ci lepiej!... Kto zręczniejszy, ten zwycięża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ogólny stan majątku stowarzyszenia tak w stanie czynnym jak i biernym kor. 1.029.499. Rachunek zysków i strat wykazywał w przychodach koron 95.388·46, a w wydatkach koron 82.678·67, tak, iż czysty zysk za rok 1904 wynosił kor. 12.709·79, w stosunku do kapitału 7·30%.

Do wzmożenia obrotów Banku przyczyniają się bezpośrednie dostawy wojskowe, w których Bank rolniczy bierze coraz większy udział, zwłaszcza, że wojskowość jest obecnie bardzo przychylną dostawom bezpośrednim przez producentów jak i ich stowarzyszenia.

Drugim czynnikiem jest dział nasion, który przez starania się Banku o dostarczanie tylko pewnych i doborowych nasion pod kontrolą stacyi, wzmaga się z każdym rokiem, przyczem dąży Bank rolniczy nietylko do utrwalenia zaufania u krajowych odbiorców, ale też, by uzyskać u zagranicznych uznanie dla produkcyi nasion w kraju. Rezultaty z przedsięwziętych prób uprawy traw i nasion w kraju dały pocieszający wynik, trawy bowiem w kraju reprodukowane wykazują siłę kiełkowania większą, aniżeli zagraniczne. Jedynie brak odpowiednich maszyn do czyszczenia jest powodem, że trawy produkcyi krajowej wiele pozostawiają do życzenia pod względem czystości. By tym brakom w części zaradzić, oraz ze względu na wzmożone obroty wskutek dostaw wojskowych wybudował Bank rolniczy w roku ubiegłym własny magazyn, zaopatrzywszy go w maszyny do czyszczenia zbóż, koniczów i innych nasion, a w tym roku przybędą jeszcze specyalne urządzenia maszynowe. Maszyny te są poruszane za pomocą motorów elektrycznych.

Z niemniejszą uwagą prowadzi Bank rolniczy dział nawozów sztucznych, sprzedając je pod kontrolą krajowej stacyi rolniczej w Dublanach ściśle według zawartości składników i %.

Dział maszyn rolniczych rozwija się również bardzo pomyślnie. Bank reprezentuje tylko firmy światowe, których wyroby cieszą się opinią doskonałości. Również fabryka konserw zupowych i kawowych dla celów wojskowych, prowadzona w zarządzie Banku rolniczego, rozwija się pomyślnie.

W ubiegłym roku uzyskał Bank rolniczy dostawę lodu dla transportów mięsa do Wiednia. Wywóz mięsa na targ wiedeński wynosi rocznie 11 milionów klg., a wartości 12 milionów koron. Nie chodziło Bankowi rolniczemu tyle o zysk z tego przedsiębiorstwa, jak o znaczniejsze podniesienie wywozu tego artykułu spożywczego, który nie mało wpłynąć może na rozwój chowu bydła.

Z kolei imieniem komisyi rewizyjnej zdawał sprawę p. Gostyński z badań kasy, portfelu wekslowego i ksiąg i wniósł udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1904 i wyrażenie Dyrekcyi pełnego uznania za sumienne i wzorowe prowadzenie interesów, które we wszystkich działach wykazują znaczny wzrost, a to dzięki niezmordowanym zabiegom Dyrekcyi, świadomej swych celów, do jakich dąży.

Po uchwaleniu tego wniosku, referent Rady nadzorczej p. Fr. Szererbicki, przedstawił wnioski co do rozdziału zysku, wyznaczając na dywidendę od udziałów po 4½% (cztery i pół proc.) a resztę użyto na statutem określone wzmożenie funduszu dyspozycyjnego, remuneracyę dla Dyrekcyi i urzędników itd.

Do komisyi rewizyjnej za rok 1905 zostali wybrani pp. Gostyński Stanisław, Obertyński Adam, Papara Ignacy, Rozwadowski Franciszek i Wilimowski Leopold. Po dokonaniu wyboru uzupełniającego na członka Rady nadzorczej, do której wszedł Dyrektor Maurycy Lazarus, Prezes zamknął posiedzenie, polecając gorąco poparciu rolników, instytucyę, która od lat 25 pracuje na pożytek kraju i rolnictwa krajowego.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Koniec adresu do Monarchy, przedłożonego na wczorajszem posiedzeniu sejmu, opiewa: W kwestyi wojskowej koniecznem jest zapewnienie narodowego charakteru wojska w sprawie emblematów. W sprawie tego ostatniego punktu te stronnictwa, które są za samoistnem wojskiem węgierskiem, przyjęły to żądanie do swego programu dlatego, ponieważ w jego przeprowadzeniu widzą konieczny warunek uzupełnienia swego programu, podczas gdy te stronnictwa, które tego życzenia nie podnosiły, przyłączyły się do niego z tego powodu, że, zdaniem ich, bez spełnienia tego życzenia obecne przesilenie nie może być rozwiązanem. Parlament węgierski nie może funkcyonować, jeżeli żądania wojskowe nie będą zaspokojone. Zaspokojenie zaś ich sprowadziłoby szczęście narodu, a z drugiej strony wzmocniłoby potęgę J. Kr. Mości w innych krajach. Sejm węgierski jest zdania, że przesilenie wewnętrzne nie może doznać dalszej zwłoki i wyraża obawę, że gdyby się to jeszcze stało, wiara narodu węgierskiego w życie konstytucyjne zachwiałaby się i powstałoby w narodzie mniemanie, że wola narodu, do której Monarcha zaapelował za pomocą wyborów, nie może liczyć na uwzględnienie w żadnym kierunku. Sejm zwraca się ponownie z gorącą prośbą do J. Kr. Mości, by dzisiejszym anormalnym stosunkom konstytucyjnym, które wyrządzają krajowi szkodę, położył koniec i zamianował taki rząd, który posiada zaufanie większości.

Po odczytaniu adresu zawiadomił prezydent, że adres będzie wydrukowany i postawiony w swoim czasie na porządku dziennym obrad. Poseł E ö t v ö s w dłuższej mowie uzasadnia swój wniosek wyrażenia nagany hr. Tiszy i Perczelowi. Mówca przytoczył w tej sprawie, między innemi, doniesienie pewnej węgierskiej gazety, że pensyę Perczela, jako byłego ministra, podwyższono w ostatnim czasie z 8.000 na 15.300 koron.

Poruszenie tego punktu przez mówcę wywołuje na lewicy ogromne oburzenie. Kiedy po Eötvösie powstał prezydent ministrów Tisza, by rozpocząć mowę, zapanował w Izbie taki hałas, że przewodniczący musiał posiedzenie na 5 minut przerwać.

Po podjęciu obrad oświadczył Tisza, że obecny gabinet tylko z musu pozostaje na ławach ministeryalnych. Następnie omawiał sprawę pensyi Perczela. Oświadczył mianowicie, że Perczelowi swego czasu nie doliczono do emerytury lat służby administracyjnej w komitacie; podwyższenie zaś pensyi jako byłemu ministrowi nastąpiło z uwzględnieniem dotyczących przepisów na propozycyę rady ministrów. W końcu podnosi, że propozycya na radzie ministrów wynikła z uznania rzetelnych zasług tego męża stanu.

(Nieopisana wrzawa na lewicy, słychać rozmaite obelgi pod adresem Tiszy i Perczela).

Wiceprezydent przerywa posiedzenie. Po ponownem rozpoczęciu debaty powtórzył Tisza swe ostatnie słowa, że Perczel pod każdym względem jest zasłużonym mężem stanu i że należało mu się podwyższenie pensyi.

Ponowna wrzawa na lewicy.

Wiceprezydent zapytuje, czy Izba dopuszcza wniosek Eötvösa pod obrady.

Okrzyki na lewicy: Tak jest, ale w zaostrzonej formie.

Obrady nad wnioskiem Eötvösa odbędą się jutro.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 14 kwietnia.

(Sprostowanie Eksc. Abrahamowicza. — Drożyzna we Lwowie. — Gmina wygrała na los 300.000 koron. — Akwadukt w Domażyrze. — Sprawa „Dniestru".)

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej wiceprezydent pan Michalski odczytał list pana Dawida Abrahamowicza w następującej sprawie: Oto radny Makowicz, będąc niedawno w Wiedniu z jakąś deputacyą, przyszedł z nią w jej sprawie prosić o poparcie do prezydyum Koła polskiego. Przy tej sposobności zapytał r. Makowicz pana Dawida Abrahamowicza o stan sprawy odszkodowania od rządu dla gminy miasta Lwowa za utrzymywanie rządowych gościńców. Ekscelencya Abrahamowicz odpowiedział mu, że Koło polskie sprawą tą gorliwie się zajmuje i jest nadzieja, że rząd załatwi ją przychylnie dla gminy miasta Lwowa. Na przedostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zgłosił się pan Makowicz do głosu i *per longum et latum* opowiadał o swojej rozmowie z Eksc. Abrahamowiczem. Relacya jego jednakże była niezupełnie jasna, zaś opowiadanie pana Makowicza, jakoby pan Abrahamowicz powiedział, że „rząd n a p e w n o przyzna gminie odszkodowanie" itp., wydały się nam nieprawdopodobne, to też jego relacyi nie notowaliśmy, uważając tę rozmowę z Eksc. Abrahamowiczem za zupełnie prywatną. Pan Abrahamowicz dowiedział się o owej relacyi r. Makowicza, złożonej na posiedzeniu Rady, i, chcąc uniknąć posądzenia, jakoby rzucał jakiemiś obietnicami, w liście do pana wiceprezydenta stwierdził, że powiedział tylko, iż j e s t n a d z i e j a, że rząd tę sprawę załatwi, nic jednakże nie mówił o tem, jakoby przychylne załatwienie tej sprawy było „pewnem".

Następnie r. Chołodecki podniósł, że drożyzna mięsa wzmaga się we Lwowie coraz dotkliwiej dla ludności i wniósł o polecenie magistratowi, by zbadał, dlaczego rzeźnicy ustawicznie podbijają ceny mięsa w górę i czy nie istnieją środki, któremiby temu można zapobiedz. — Pan wiceprezydent Michalski odpowiedział, że badania takie są w toku. Rzeźnicy lwowscy bowiem wnieśli do magistratu memoryał, w którym przedstawiają, że obowiązujące w rzeźni miejskiej przepisy weterynaryjne zmuszają ich do brania bardzo wysokich cen za mięso i rujnują ich interesa. Z powodu tego memoryału wdrożono już odpowiednie badania.

Pan wiceprezydent zawiadomił dalej Radę, że gmina wygrała na wiedeński los komunalny z r. 1874 trzysta tysięcy koron.

Jakiś dowcipniś na sali woła:

— No, przecież gmina raz coś wygrała, bo zwykle przegrywa!

Na sali powstaje wesołość.

Z kolei z referatu pana Rydla uchwalono zakupić od pana Dziamskiego w górnej części ulicy Łyczakowskiej kawałek gruntu za 18.000 koron. Postawiony tam będzie dom, w którym mieścić się będzie komisaryat, pomieszkanie lekarza miejskiego i ekspozytura policyi.

Z referatu r. Dzieślewskiego załatwiono sprawę budowy akweduktu w Domażyrzu. Mianowicie pod Domażyrem przechodzi rurociąg, doprowadzający z Dobrostan wodę do wodociągów lwowskich pod korytem rzeczki Wereszycy. Otóż istnieje niebezpieczeństwo, że gdyby w tem miejscu rurociąg się przerwał, to z powodu ogromnej trudności naprawienia go pod korytem Wereszycy, mógłby Lwów pozostać na parę tygodni bez wody. Więc uchwalono wybudować w tem miejscu rezerwowy akwadukt po nad rzeką za cenę 60.000 koron. Postanowiono oddać go w przedsiębiorstwo inżynierowi Rodakowskiemu, z tem, że w cenie przedsiębiorstwa ma on przyjąć jako gotówkę pewną ilość materyałów, które miejski zakład wodociągowy ma w zapasie.

Po tej uchwale długą i namiętną dyskusyę wywołała sprawa propozycyj asekuracyjnego Towarzystwa ruskiego „Dniester" o zamianę kawałka gruntów przy ul. Ruskiej, odstąpionego przez Towarzystwo gminie, w zamian za kawałek gruntu przy ulicy Podwale. Rzecz przedstawia się tak: Towarzystwo „Dniester" zgłosiło się przed około rokiem do gminy z propozycyą kupienia placyku na rogu ulicy Ruskiej i Podwale pod budowę własnego gmachu. Wówczas Rada miejska uchwaliła nie wdawać się w żadne pertraktacye i sprzedaży stanowczo odmówić. Obecnie Towarzystwo zakupiło narożną kamienicę tuż koło owego placyku, zburzyło ją i chce na tem miejscu wybudować sobie gmach. Ponieważ jednak ulica Ruska przeznaczona jest do regulacyi, więc Towarzystwo obowiązane jest odstąpić gminie odpowiedni pas gruntu od ulicy Ruskiej pod regulacyę. Według dotyczącej ustawy, gmina obowiązaną jest za ten skrawek zapłacić. Towarzystwo jednak postawiło cenę bardzo wysoką, zaś równocześnie zrobiło propozycyę tego rodzaju, że gotowe jest odstąpić ów grunt na zamianę za odpowiedni kawałek gruntu z owego placyku, o którego nabycie starało się przed rokiem. Sekcye i komisya uchwaliły przychylić się do tej propozycyi i stawiają na Radzie odpowiedni wniosek.

Wywiązała się nad tą sprawą dyskusya bezładna i krzykliwa, która wreszcie dała rezultat w postaci następujących trzech wniosków odmiennych od wniosku referenta. Oto r. Sliwiński podniósł, że „Dniestr" przez odstąpienie skrawka gruntu pod regulacyę nabywa prawa do znacznych ulg podatkowych i wobec tego zaproponował, by zażądać od „Dniestru" dopłaty po 400 koron za każdy sążeń gruntu odstąpiony mu przy ul. Podwale. Zaś r. Czarnecki postawił wniosek, by zażądać ryczałtowej dopłaty 10.000 koron. Natomiast r. Rydel wskazał na to, że linia regulacyjna ściśle nie jest wytyczona i że dlatego właściwie dobrze wiedzieć nie można, co to będzie za skrawek gruntu, który „Dniestr" odstąpi gminie, i zażądał odroczenia sprawy aż do ustalenia na planach linii regulacyi. Przyszło do głosowania. R. Gaberle w kwestyi formalnej zażądał, by przed głosowaniem nad wnioskami w tej sprawie reasumowano zeszłoroczną uchwałę Rady, postanawiającą nie wdawać się w żadne pertraktacye co do odstąpienia „Dniestrowi" placyku przy ulicy Podwale. Na sali powstaje hałas, odzywają się głosy żądające imiennego głosowania, inni wołają, że nie ma kompletu, wreszcie na żądanie r. Sliwińskiego pan wiceprezydent liczy, ilu radnych jest obecnych na sali. Okazuje się, że 46. Zaś do uchwał, dotyczących kupna lub sprzedaży gruntów, wymaga statut kompletu co najmniej 50 radnych. Tedy wiceprezydent odracza głosowanie do następnego posiedzenia. Powstaje znów kwestya, kiedy to posiedzenie ma się odbyć. Towarzystwo „Dniester" czeka z niecierpliwością, nie może bowiem rozpocząć budowy, a tymczasem w przyszłym tygodniu, jako w Wielkim, posiedzenie odbyć się nie może, zaś na piątek i sobotę tego tygodnia sala Rady jest już zajętą na odczyty. Staje na tem, że wiceprezydent zawiadomi pisemnie o tem, kiedy odbędzie się specyalnie dla sprawy „Dniestru" posiedzenie Rady.

Ponieważ po odroczeniu głosowania w tej sprawie radni zaczęli rozchodzić się do domów, o wpół do dziesiątej wiceprezydent zamknął posiedzenie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Jenerał Leniewicz telegrafował do cara: Na lewem skrzydle oddział rosyjskiej konnicy odparł nieprzyjaciela, który otrzymał posiłki od Chunchuzów. Po walce Japończycy cofnęli się w kierunku południowym, do miejscowości Nauwanhengi. Dnia 11-go b. m. w południe rozpoczęliśmy ogień działowy na tę miejscowość. Po jednogodzinnej kanonadzie nieprzyjaciel opuścił tę miejscowość, a nasze wojska ją obsadziły.

Londyn. Depesza z Singapore donosi: Parowiec „Nubia" zawiadomił, że dnia 11-go bm. pod 8° półn. szerokości, a 8°55' długości wschodniej widział flotę rosyjską, złożoną z 42 okrętów, która płynęła w kierunku północno-wschodnim, z szybkością 8—10 węzłów na godzinę.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Car Mikołaj wydał ukaz, polecający złożenie komisyi celem zbadania środków do poprawy bytu włościan, jako podstawy dobrobytu narodu. Komisya ma zastanowić się nad sposobem ułatwienia włościanom lepszego zużytkowania ziemi, rozszerzenia posiadłości, a w razie potrzeby emigracyi w okolice, mniej zaludnione.

* * *

Korespondent *Rusi* odważył się objechać w najgorętszy czas rozruchów wsie gubernii kurskiej, objęte buntem chłopskim, i barwnie opisuje tę swoją bardzo niebezpieczną odyseję.

Przyjeżdża do Bieriozy, ogromnej wsi, mającej niemal wygląd miasteczka, i chce nająć konie do Skoworidina. Wstępuje do gminy, gdzie właśnie odbywają się sądy włościańskie. Pisarz przerywa akcyę sądową i gdy korespondent spytał o wicegubernatora, bierze go za urzędnika i odpowiedni okazuje mu respekt.

— Pan chce widzieć się z samym wicegubernatorem? Już go nie ma w Skoworodinie. W innem już miejscu raczy przebywać.

Wymienił miejscowość, oddaloną od Skoworodina o jakich wiorst piędziesiąt.

— A skruchę okazują? — pyta urzędowym tonem korespondent, domyśliwszy się, że go biorą za dygnitarza.

— Bardzo nawet wielką. Wielu włościan dobrowolnie zwraca zagrabione mienie.... Byli wszak tacy, którzy zbiegli się z za 20 i 30 wiorst....

— Bezpiecznie jechać?

— W dzień bezpiecznie, ale w nocy.... hm! wszystko przytrafić się może.

— A jakże sądzisz: na długo uspokoili włościan?

— Trudno wiedzieć.... W każdym razie, póki wojsko jest, będzie spokój.

— A potem?...

— Bogu wiedzieć. Rąk do pracy mało. Żołnierze z placu boju proszą o pieniądze. Skąd im posłać? Sami grosza nie mamy. Chłop nasz jest ogromnie biedny. Myślę ja, że trudno będzie powstrzymać chłopów, aby nie hulali. Kręć, wykręcaj, a ziemi jak nie ma tak nie ma, lasów też nie ma, ani łąk....

— A o studentach co mówią w waszej wsi?

— Opowiadano na jarmarku, że studenci zbuntowali się i poszli za jakimś popem Agafonem. Więcej nie wiem.

— Któż to mówił?

— Jakiś człowiek nie wiedzieć zkąd przybyły. Wciąż kołatał się między powózkami. Sam nic nie przedawał i nic nie kupował, a wymowny był ogromnie.

— A papieru (gramoty) w wiosce waszej nie było?

— W Bierozie nie było. Ale w Salnom na słupie przybito.

— Co za papier? Kto go czytał?

— Ja czytać nie umiem. (Pisarz gminny w Rosyi jest zwykle jednym z włościan miejscowych). Chłopi powiadali, że to ukaz carski... Car, mówili, ukaz wydał, a ukaz panowie w kieszeń wzięli i nie pokazują chłopom... No, ot i objawił się nam ten ukaz w Salnom.

Popatrzył na mnie podejrzliwie i dodał:

— Mało to chłopi rozpowiadają!... Wiary dać trudno. Ale ja to z panem nie pojadę. W czasach teraźniejszych lepiej siedzieć w domu.

Chłop splunął i przerwał rozmowę.

W Białych Brzegach stanął korespondent popasem i wdał się w rozmowę z chłopami. Wszyscy powoływali się na ukaz carski i twierdzili, że car kazał go odczytać w cerkwiach, a „panowie" nie dopuścili. Dlatego — bunt i „skubentów" w mieście pobito.

— A cóż tu mają do czynienia studenci?

— Dzieci pańskie.

Jest tu mowa o pobiciu młodzieży szkolnej w Kursku, o którem wieść doszła do wiosek w kształcie spaczonych całkowicie pogłosek.

— A czy to prawda — zapytali mnie chłopi — że na wiosnę znowu będzie „oblizacya?"

— Nie sądzę.

— To i chwała Bogu. Gadają i gadają o „oblizacyi", a tu skąd już brać narodu!

Chłopi ciemni, jak tabaka w rogu, wierzą święcie (w gub. kurskiej, kałuskiej, orłowskiej, charkowskiej), że odbiorą od „panów" wszystką ziemię i że rozdzielą ją akuratnie pomiędzy sobą. W dobrach Głamozdinie włościanie dzierżawili od dworu tysiąc dziesięcin, płacąc po 3 ruble za dziesięcinę rocznie. Przybył nowy administrator Niemiec, Wrede. Zniósł dzierżawę tak olbrzymio dogodną dla chłopów i własną rozpoczął gospodarkę na owych dziesięcinach. Taka oto była bezpośrednia przyczyna zrównania z ziemią całego ogromnego dworu. Obecnie sterczą tam tylko zwęglone zgliszcza...

Co i o czem piszą.

Z okazyi przeprowadzonej świeżo restauracyi starożytnego monastyru bazyliańskiego w Uniowie, znanym dziś jako letnia siedziba metropolitów lwowskich, podaje dr. Czołowski w „Sprawozdaniu Koła konserwatorów i korespondentów Galicyi wschodniej" bardzo zajmujące szczegóły o tej starożytnej świątyni.

Cerkiew uniowska — pisze on — jest bardzo charakterystyczna jako rzadki zabytek inkastelowanego, w obronny fort zamienionego domu Bożego, nosi na sobie wybitne znamię kultury zachodniej i gdyby nie wewnętrzne urządzenie, uważaćby ją można snadnie za rzymsko-katolicki kościół. Jednonawowa, z wykrągloną absydą, z frontonem przybudowanym, jak na pierwszy rzut oka widać, w ośmnastym wieku, z jedną wieżą — dzwonnicą czworoboczną z dwoma kamiennymi szkarpami i charakterystyczną framugą, z otworem, przez który z zewnątrz podawano węgle do kadzielnicy, — jest owa cerkiew zabytkiem najprawdopodobniej drugiej połowy szesnastego wieku. Swiadczy o tem późnogotyckie sklepienie i inne szczegóły architektoniczne o motywach gotyku pomieszanego z późniejszym renesansem. U szczytu murów tuż pod samym okapem dachu biegną dokoła kamienne flanki w małych odstępach, a między nimi otwory strzelnicowe, okrągłe, widocznie na małe armatki, hakownice, lub broń ręczną przeznaczone. Dzisiaj oczywiście wyglądają te fortyfikacyjne i obronne motywa na piękny i niesłychanie oryginalny gzyms. Taki obronny i fortyfikacyjny charakter domu Bożego zachował się w niewielu tylko kościołach Galicyi wschodniej.

Wewnątrz cerkwi doskonale zachowany grobowiec u lewej ściany stanowi najcenniejszy zabytek całego monasteru. Jest to grobowiec Aleksandra Łahodowskiego herbu Korczak, zmarłego w roku 1574, poborcy Ziemi lwowskiej i prowizora, czyli opiekuna monasteru uniowskiego. Na kamiennej, prostokątnej podstawie, spoczywa w pozycyi leżącej z głową opartą na dłoni, alabastrowa postać rycerza w zbroi, wykuta wcale dobrze i przypominająca żywo nagrobki w kościele Dominikanów we Lwowie lub w Brzeżanach.

U drugiej równoległej ściany znajduje się marmurowa płyta, zamykająca grób metropolity i kardynała Michała Lewickiego (1858).

Tuż obok tej płyty odkopano pod kamienną posadzką cerkwi wąską a długą kryptę, w której znajdowały się dwie trumny ułożone jedna za drugą. Ze szczątków widać, że trumny te były dębowe, wylepione grubą warstwą smoły i rodzajem juty, na której dopiero umieszono aksamitne, fioletowej barwy obicie, przytwierdzone brązowymi ćwieczkami o szerokich główkach. Dzięki tego rodzaju przezorności, zachowały się w tych trumnach mimo wilgoci następujące przedmioty, niektóre nawet bardzo dobrze:

1. Mitra archimandryty w kształcie przewróconej doniczki lub wazonika, z grubego aksamitu, wyszywana grubo złotem. U dołu biegnie dokoła złotem wyszyta sentencya z pisma świętego, na dnie zaś pięknie haftowany obraz „Pokrowy" to jest Matki Boskiej.

2. Mantya, część stroju liturgicznego według obrządku wschodniego, zachowana tylko w szczątkach.

3. Ornat oryginalnego kształtu według liturgii greckiej z materyi jedwabnej zniszczonej.

4. Rodzaj szkaplerza, znak profesyonalny zakonu bazyliańskiego.

5. Luźne części stroju liturgicznego zachowane dobrze o tyle, o ile wyrobione były z jedwabiu Ciekawe jest, że z materyi półjedwabnych zostały tylko pasma jedwabne, reszta zgniła doszczętnie.

6. Żupan jedwabny, długi po kolana, z materyi żółtej w kwiaty, znakomicie zachowany i zapięty na szereg małych kulistych guziczków zapomocą jedwabnych pentelek. U góry, tam gdzie ramiona schodzą się ze stanem, znajdują się dwa klinowate otwory, przeznaczone na to, aby przez nie przezierała koszula. Takie same dwa podłużne otwory znajdują się w pasie. Rękawy nieproporcyonalnie długie.

7. Drugi żupan z takiej samej materyi i tego samego kroju co poprzedni, tylko znacznie krótszy, schodzący nieco tylko poniżej pasa.

8. Czapka bojarska, lub może tylko podszewka od czapki, jedwabna, wysoka, kształtu zaokrąglonej kopicy, podobna do barankowych czapek, których i dziś lud polski i ruski w niektórych okolicach używa.

9. Pas jedwabny, długi na przeszło dwa metry, znakomicie zachowany, roboty koronkowej w deseń, kształtu geometrycznej figury romboida. Pas ten, zakończony dwoma chwastami, szeroki jest przeszło na łokieć.

10. Luźne, choć bardzo ciekawe przedmioty, jak: rzemień od szabli, rapcie w charakterystyczne guzy związane i t. d. Samej szabli nie znaleziono, co wskazuje na to, że grób ten już poprzednio był „rewidowany".

Wszystkie te przedmioty przewiezione zostały do Lwowa i znajdują się obecnie w posiadaniu metropolity X. Szeptyckiego. Wartość ich archeologiczną znamionuje to najbardziej, że do dni naszych zachowało się bardzo mało oryginalnych strojów z tak odległych czasów, a znalezione w Uniowie będą, zwłaszcza w tem zachowaniu, bodaj czy nie unikatami o dużej wartości dla archeologów i badaczy kultury.

Nie ulega wątpliwości, już na pierwszy widok, że wszystkie te przedmioty pochodzą z końca szesnastego lub pierwszych lat siedmnastego wieku. Do kogo mogły należeć i kto w nich został pochowany, nie wiadomo. Przypuścić można jednakowoż z pewnem prawdopodobieństwem, że odkryto grób archimandryty, Jony Bałabana, a może i przyjaciela jego, a uniowskiego prowizora Jerzego Ulanieckiego.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Onegdaj było na posłuchaniu u generał gubernatora Maksymowicza 88 włościan (z różnych powiatów gubernij: warszawskiej, lubelskiej, siedleckiej, kieleckiej i piotrkowskiej), zasądzonych na karę aresztu od 1 do 3 miesięcy za dopominanie się o język polski w urzędowaniu gminnem. Chłopi stawili się gromadnie w przedsionku zamkowym w samo południe. Przepuszczani po jednym przez czerkiesów, stawieni zostali najpierw przed jednym oficerem żandarmeryi, który odbierał od nich podania i na każdem notował kolorowym ołówkiem „oswobożdienie od aresta".

Po tej ceremonii dokonano na posterunku żandarskim bardzo ścisłej osobistej rewizyi ich, z obawy czy który z włościan nie ma przy sobie broni. Wreszcie dostali się do sali audyencyonalnej, skąd po nazwisku wywoływano ich do sali sąsiedniej, w której znajdował się jenerał-gubernator Maksymowicz, który kolejno słuchał każdego z osobna.

Włościanie skarżyli się na krzywdy i bezprawia prześladujących ich naczelników powiatowych i ziemskich straży i opowiedzieli, że chcieli tylko wykonania ukazu carskiego z r. 1864 i zostali za to skazani na kary teraz właśnie, gdy w polu są najpilniejsze roboty. Prosili więc o uwolnienie od kary, a jeśli to jest niemożliwe, to o odłożenie odsiedzenia kary na czas późniejszy, gdy miną pilne roboty w polu.

Naturalnie włościanie wypowiadali swoje żale w języku polskim, niezrozumiałym dla gubernatora, któremu urzędnik do szczególnych poruczeń tłómaczył dopiero ich słowa.

Gubernator odpowiadał po rosyjsku. Przyrzekł, że sprawę rozpatrzy i jeśli włościanie są niewinni, to ich uwolni, jeśli zaś zawinili, to pozwoli im na odroczenie odbycia kary. Polecił im, aby wracali do domu, a gdyby im miejscowe władze czyniły jakie przykrości, to niech zbiorowo, lub każdy z osobna, zwrócą się telegraficznie do niego.

* * *

Z Pabjanic donoszą:

Jako charakterystyczny przyczynek do sprawy bezrobocia służyć może fakt, który się tu zdarzył. Do jednej z restauracyi miejscowych weszło trzech mężczyzn i po krótkiej rozmowie jeden z nich udał się do pobliskiej fabryki Barucha i wywołał robotników, poczem wszyscy trzej zaczęli ich odciągać od pracy. W pół godziny wpadła cała ich banda i wszczęła bójkę z owymi trzema delegatami socyalistów. Socyaliści z początku chcieli się ratować ucieczką, lecz naprożno; bójka przybrała bardzo krwawy obrót; dwóch podżegaczy: Szostaka i Czwórkę tak pobito, że wyzionęli ducha.

* * *

Mamy nowy dowód, że ajenci hakatystów bruździą w naszym kraju. Petersburska *Ruś* zamieszcza list pewnego Rosyanina obywatela z Królestwa Polskiego, z gubernii warszawskiej: „Zjawiają się u nas po wsiach — pisze autor listu — emisaryusze niemieccy, którzy wszelkimi sposobami usiłują niepokoić i buntować lud włościański. Namawiają włościan, by nie płacili podatków, nie dawali składek na zapomogi dla wdów i sierót po poległych w wojnie japońskiej i sprzeciwiali się siłą wysłaniu rezerwistów na teatr wojny. Oprócz tego emisaryusze namawiają chłopów, by wypędzili właścicieli majątków i dobytkiem ich się podzielili, a zabudowania popalili, gdyż ziemia ma być rozdana chłopom. Takie ma być „nowe prawo japońskie". Przekonałem się, że są to emisaryusze niemieccy, gdy raz miałem do czynienia z takim „Japończykiem". Jak się pokazało, był to znany mi już poprzednio kolonista niemiecki... Może list mój otworzy oczy, komu należy, na te przysługi, jakie oddają nam „przyjaciele Niemcy".

KRONIKA.

Lwów 14 kwietnia.

Skrutynium wyborów 54 członków Rady miejskiej ukończone zostało wczoraj po południu. Absolutna większość wynosi *3835 głosów*. Większą liczbę głosów otrzymało czterdziestu kandydatów na lat sześć i czterech na trzy lata. Ci więc są definitywnie wybrani. Dwudziestu następnych, t. j. tych, którzy po nich największą otrzymali liczbę głosów, przyjdzie do wyborów ściślejszych.

Na lat sześć wybrani zostali panowie:

Szajer Karol, kupiec,
Dr. Roszkowski Gustaw, prof. uniw.
Dr. Szpilman Józef, rektor akad. weter.
Gaberle Emil, radzca dworu.
Baczewski Henryk, fabrykant.
Dr. Pisek Wilhelm, lekarz.
Dr. Dulęba Władysław, adwokat, poseł.
Blumenfeld Henryk, fabrykant.
Dr. Loewenstein Natan, adwokat.
Dzikowski Alfred, kupiec.
X. Lenkiewicz Zygmunt, kanonik.
Dr. Reiss Albert, adwokat.
Eppler Karol.
Majerski Stanisław, dyr. szkoły im. król. Jadwigi.
Dr Radziszewski Bronisław, prof. uniw.
Gubrynowicz Władysław, księgarz.
Lang Justyn, urzędnik Tow. kred. ziem.
Rappaport Maurycy, aptekarz.
Ciuchciński Stanisław, dot. II wicepr. m.
Michalski Michał, dot. I wicepr. m.
Biechoński Wojciech, urzędnik bankowy.
Hingler Emil.
Dr. Adam Ernest, wicesekr. Izby handlowej.
Dr. Mahl Jakób, lekarz.
Dr. Byk Emil, adwokat.
Seltenreich Jan, zegarmistrz.
Neuman Józef, drukarz.
Rawski Wincenty, architekt, inżynier
Jonasz Maurycy, bankier.
Stesłowicz Władysław, sekr. Izby handlowej.
Szydłowski Mieczysław, kupiec.
Lerski Jan, krawiec.
Dr. Wasung Michał, sędzia śledczy.
Friedrich Edward, kupiec.
Podłowski Adolf, przemysłowiec.
Mikuliński Bolesław, krawiec.
Br. Battaglia Roger, dyr. Związku fabr.
Hauser Leopold, radzca apelacyjnego sądu.
Dr. Steczkowski Jan, adw. i dyr. Kasy O.
Walichiewicz Michał, rymarz.

Na okres trzyletni wybrani zostali:

X. Dawidowicz, kanonik kapituły ormiańskiej.
Dr. Holzer Wilhelm, adwokat.
Dr. Starzewski Józef, adwokat.
Hawranek Gustaw, kupiec.

Do ściślejszego wyboru przyjdą następujący kandydaci, którzy otrzymali liczbę głosów mniejszą, niż absolutna większość (3835), a z wszystkich innych kandydatów największą:

dr. Ciesielski,	który otrzymał	3815	głosów	†
Łuszczkiewicz	„	3778	„	*
Gorgosz	„	3766	„	†
Kozłowski	„	3752	„	*
Łukawski	„	3746	„	†
Laskownicki	„	3720	„	*
Barszczewski	„	3667	„	†
Dylewski	„	3647	„	†
Włodzimirski	„	3632	„	†
dr. Mikołajski	„	3576	„	*
Caro	„	3569	„	†
Schleicher	„	3567	„	*

dr. Feldstein	"	3320	"	*
Czajkowski	"	3301	"	*
Diamand	"	3298	"	*
Chiger	"	3267	"	*
Ohły	"	3264	"	†
Gerstman	"	3249	"	†
Milski	"	3190	"	†
dr. Dwernicki	"	3178	"	*

(Kandydaci oznaczeni krzyżykiem kandydowali na podstawie programu komitetu miejskiego, zaś oznaczeni gwiazdką na podstawie innych programów opozycyjnych).

Mianowania. Minister skarbu zamianował koncypistę skarbowego, przydzielonego do ministerstwa skarbu, dra Maryana Niemczewskiego, koncypistą ministeryalnym.

Z krakowskiej Rady miejskiej. Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dr. Leo, odczytano ofertę profesorów Rostafińskiego i Bujwida, ofiarującą 10 morgów gruntu pod Wieliczką, pod budowę sanatoryum dla ubogich chorych na gruźlicę. Ofertę tę przyjęto oklaskami.

Uchwalono dalej *en bloc* resztę budżetu, a na wniosek przewodniczącego sekcyi skarbowej dra Ponikły uchwalono 3000 koron na rzecz rannych i głodnych w Królestwie polskiem, a dla uczniów, którzy przybędą z Królestwa do Krakowa celem dalszego kształcenia się, uchwalono 2.000 koron do rozporządzenia prezydenta dra Leo.

Nastąpiła dyskusya nad sprawozdaniem o teatrze. Radny dr. Staniszewski przedłożył sprawozdanie komisyi teatralnej, opracowane przez dra Estreichera, krytykujące działalność dyrekcyi. W dyskusyi zabrał głos radny Daszyński i krytykował bardzo ostro działalność dyrekcyi tak pod względem doboru repertuaru, jak i personalu artystów. Również ostrej krytyce poddał działalność dyrekcyi radny Guńkiewicz.

Na posiedzeniu tajnem zamianowała Rada radzcą magistratu dotychczasowego sekretarza dra Piotra Banasia, sekretarzem wicesekretarza Stanisława Podolińskiego, a wicesekretarzem koncypistę dra Rudolfa Sikorskiego.

Z Towarzystwa „Ochrony młodzieży“. Czwarty z kolei odczyt urządzony staraniem Towarzystwa „Ochrona młodzieży“ odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia o godzinie 5 po południu w Auli Szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi, ul. Akademicka. Mówić będzie Dr. Eugeniusz Piasecki „O wpływie wychowania fizycznego na charakter młodzieży“.

Wstęp dla członków wolny, dla niecżłonków 10 halerzy.

Konferencya literacka. Stanisławowska „Czytelnia naukowa“ urządza w niedzielę 16 b. m. drugą z rzędu „konferencyę literacką“. Mówić tym razem będzie p. Emil Merwin na temat: „Miłość w dzisiejszej teoryi literackiej“, zaś znany, utalentowany młody poeta lwowski p. Kornel Makuszyński omawiać będzie twórczość Żuławskiego. Uznanie, z jakiem Stanisławowianie przyjęli pierwszą „konferencyę“ p. Pietrzyckiego, przypuszczać pozwala, że i obecna wypełni salę odczytową po brzegi.

Walne zgromadzenie delegatów związkowych kas oszczędności odbędzie się w poniedziałek dnia 17 kwietnia 1905 o godzinie 10 przedpołudniem w sali obrad galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór Prezydyum (art XIX statutu). 3. Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1904. 4. Sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za r. 1904. 5. Wnioski wydziału w sprawie preliminarza na r. 1905 i wysokości rocznych wkładek na r. 1905. 6. Sprawozdanie wydziału o wniosku p. Karola Nalepy (Nowy Sącz) w sprawie banku związkowego kas oszczędności w Galicyi (ref. dyr. dr. Jan Kanty Steczkowski). 7. Sprawozdanie wydziału o wniosku p. dr. Józefa Steuermanna (Sambor) w sprawie nadzoru rządowego w kasach oszczędności (ref. dyr. Józef Strzyżowski). 8. Sprawozdanie wydziału o wniosku p. Antyma Nikorowicza (Lwów) w sprawie obrotu przekazowego między kasami oszczędności (ref. dyr. Józef Ingwer). 9. Wybór siedmiu członków wydziału na następne trzechlecie. 10. Wnioski członków.

Przyjemną wiadomość mamy do zakomunikowania naszym czytelnikom. Oto w kopalniach w Borysławiu, należących do lwowskiej Kasy oszczędności, natrafiono na żyłę nafty tak bogatą, że od dwóch dni daje jeden szyb 300 wagonów nafty dziennie, przedstawiających wartość 9.000 koron. Ponieważ wydatki roczne Kasy oszczędności wynoszą 700.000 K., czyli dziennie 2.000 K., przeto czysty zysk z owego szybu wyniesie 7.000 K. dziennie. Jeżeliby to potrwało lat parę, to mogłaby lwowska Kasa oszczędności wygoić rany zadane jej przez spekulacyę naftową, a wygojenia tego oczekuje bardzo niecierpliwie ubóstwo lwowskie. Bo pamiętajmy, że lwowska Kasa oszczędności rozdawała dawniej rocznie przeszło 100.000 guldenów na rozmaite cele humanitarne naszego grodu. Odkąd zaś ją spotkała tak strasna katastrofa, nie daje ani centa, a ubogie nasze instytucye humanitarne odczuły bardzo dotkliwie to usunięcie się Kasy oszczędności z szeregu najhojniejszych filantropów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 16 bm. Brody: Doc. pryw. uniw. dr. B. Mańkowski: Wola i jej kształcenie. — Drohobycz: Prof. gimn. F. Ergetowski: Wawel (z obrazami świetlnymi). — Kołomyja: Prof. gimn. S. Bielawski: Życie umysłowe w Rzymie za czasów Augusta. — Przemyśl: Prof. gimn K. Ozajkowski: O przepowiadaniu pogody. — Sambor: Doc. pryw. uniw. dr. E. Biernacki: Co to jest choroba (z obrazami świetlnymi). — Sanok: Prof. gimn. J. Zajączkowski: O budowie wszechświata. — Stanisławów: Adwokat dr. W. Juzkiewicz: O prawach obywatelskich. — Stryj: Prof. szkoły realnej B. Duchowicz: O fałszowaniu środków żywności i łatwych sposobach wykrycia fałszowań (z demonstracyami). — Tarnopol: Prof. uniw. dr. K. Twardowski: Główne kierunki współczesnej filozofii. — Złoczów: Prof. gimn. J. Świtalski: Sztuki piękne.

Konkurs na dożywotnie wsparcie z fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej, w rocznej kwocie 600 K., opróżnione przez śmierć ś. p. Karola Brzozowskiego, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Ubiegać się o to wsparcie mają prawo inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, religii katolickiej, lub też osoby, które w jakimkolwiek innym zawodzie zasługi dla kraju położyły, a znajdują się w potrzebie. Podania do 15 maja.

Wzbogacenie się funkcyonaryuszy lwowskiej akcyzy. Na los komunalny wiedeński z r. 1874, serya 270, nr. 45, znajdujący się w posiadaniu funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów administracyi niestałych dochodów m. Lwowa padła przy ostatniem ciągnieniu główna wygrana w kwocie 300.000 koron.

Dla wychodźców w Paranie złożyli następujący ofiarodawcy dary w książkach lub gotówce: Łoziński Wład. 2 książki, Leopold Konopacki 14 książek, Roliński J. z Jarosławia 13 książek, radzca J. Ekielski 1 książkę, dr. A. Małecki 4 książki, Dzieślewski Waleryan 15 książek, Książek Wojciech z Rzeszowa 28 książek, X. Rożniewski Wojciech 50 broszur, Rożańscy Bronisławowie 8 broszur, Celichowski A. paczkę książek, X. kanonik Sapieha paczkę książek, Władysław Bełza 100 broszur.

Nadto w gotówce wpłynęło: od p. Leopolda Konopackiego 10 koron, od R. J. z Berezowicy Wielkiej 5 koron, od Zarządu szkoły w Dziatkowicach 2 korony, razem 17 koron. Wszystkim powyżej wymienionym ofiarodawcom składam niniejszem uprzejme podziękowanie.

Kazimierz Lubomirski.

Koncert „Lutni“, który się odbędzie w sali Filharmonii we wtorek 18 kwietnia, zapowiada się wspaniale. Program jest następujący: 1) Żeleński: Uwertura do „Wita Stwosza“. 2) Mendelsohn: Arya basowa i chór mięszany z oratoryum „św. Paweł“. 3) Zarzycki: a) Pieśń wędrowca, b) Salve Regina. 4) Verdi: Stabat mater. 5) W. Kienzl: Sceny z II-go aktu opery „Evangeliman“, a) Preludyum. b) Pieśń Małgorzaty. c) Scena dzieci. d) Pieśń religijna. 6) Verdi: Wyjątki ze słynnego „Requiem“. a) Requiem i Kyrie. b) Duet na sopran i alt „Recordare Jesu pie“. c) „Ingemisco tamquam reus“. d) Ofertorium. e) Agnus dei, chór. f) Lux aeterna, tercet na sopran i bas. g) Requiem aeternam dona eis, solo sopran i chór. Soliści: Sopran, panny Markówna i Bernelli. Alt: p. Aleks. Dąbrowski. Tenor: pp. dr. Czerny i Miś. Bas: p. Niżankowski. Dyrygent p. Cetwiński.

O katastrofie budowlanej w Skałacie, o której doniósł wczoraj telegram, nadchodzą następujące szczegóły: Gmach Towarzystwa kredytowego, którego jedna ściana runęła zupełnie od fundamentów aż pod dach, postawiony został niedawno i zamieszkały dopiero od dwóch miesięcy. Sufit przysypał dyrektora Halperna wraz z żoną i dzieckiem, na szczęście jednak deski sufitu upadły ukośnie, tak, że gruzy walącego się domu nie zasypały tych osób, a nadto przysypani mieli powietrze i mogli oddechać. Rzucono się natychmiast na ratunek, ale z początku z powodu bezradności mas nagromadzonych, ratunek był bardzo utrudniony, dopiero gdy przybył starosta, inżynier powiatowy p. Loret i naczelnik straży pożarnej p. Michalewicz, zorganizowano akcyę ratunkową. Najpierw przez otwór wyrąbany w deskach sufitu, wydobyto dziecko, zupełnie zdrowe, następnie dyrektora Halperna, a w kilka minut później omdlałą jego żonę. Katastrofa zaskoczyła ich właśnie podczas drzemki poobiedniej. Zajęli się nimi lekarze. Halpernową z wielką trudnością przyprowadzono do przytomności. Służąca zdołała w ostatniej chwili zbiedz. Na szczęście w biurach parterowych nie było jeszcze urzędników, część bowiem sufitu parterowego runęła z taką siłą, że pogruchotała sprzęty w biurze i połamała kraty. Gdyby w biurze byli urzędnicy, żaden z nich nie byłby uszedł z życiem. Również szczęściem jest, że katastrofa nie zdarzyła się przed południem, gdyż z powodu dnia jarmarcznego, było przed południem w biurze przeszło 200 interesentów.

Miejsce katastrofy przedstawia straszny obraz. Front zarysowany, chwiejący się pod ciężarem dachu, popodpierany belkami, ani jednej szyby całej, od strony stawu zaś olbrzymie zwalisko. Rozsypanie się ściany frontowej jest tylko kwestyą czasu. O katastrofie zawiadomiono urząd budowniczy w Tarnopolu i namiestnictwo we Lwowie.

Skroplenie helium. Swiat uczony jest obecnie mocno zajęty zagadnieniem bardzo ważnem naukowem, mianowicie, czy się uda skroplić gaz, zwany helium. Nad tem skropleniem pracuje dwóch uczonych, mianowicie w Anglii Wiliam Ramsay, a w Krakowie profesor dr. Karol Olszewski, ten, który pierwszy skroplił tlen i wodór. Największą trudność dla profesora Olszewskiego stanowi to, że samo helium jest bardzo drogiem, a on nie posiada go w takiej ilości, jaka jest do tych prób i doświadczeń potrzebną. Owóż p. Maryan Witaliński ogłasza w *N. Reformie* apel do naszych bogatych ludzi, aby przyczynili się ofiarami swojemi do spodziewanego zwycięstwa nauki polskiej i dostarczyli środków na te badania profesowi Olszewskiemu.

Składki na ruski teatr narodowy we Lwowie wynoszą według ostatniej listy 141.615 koron.

Ulgi dla neofitów. Władze rosyjskie, przepełnione jak wiadomo zjadliwemi uczuciami wobec poddanych Jego carskiej mości, miały zwyczaj wypisywać w paszportach wydawanych neofitom, że przedtem byli religii mojżeszowej. Oczywiście taki dopisek mocno kompromitował neofitów. Teraz wydał rząd petersburski polecenie, aby tego dopisku nie dawać.

Nowa pożyczka wojenna. Ruble zaczynają pomału spadać w cenie. To pierwsze obniżenie się ich wartości przypisują temu, iż rząd rosyjski zamierza znowu zaciągnąć wewnętrzną pożyczkę w wysokości 250.000.000 rubli. *Ruś* donosi nadto, że starowiercy zaproponowali, iż pożyczą rządowi miliard rubli, jeżeli wydany zostanie ukaz, przyznający zupełną swobodę ich wyznaniu.

Pożegnanie kapłana. Tymi dniami przeniósł się ze Lwowa X. Redkiewicz, kaznodzieja Świętojurski do Stanisławowa, gdzie został kanonikiem. Parafianie jego żegnali go bardzo serdecznie, ofiarowali mu pierścień wspaniały na pamiątkę, a w chwili jego odjazdu z głównego dworca, gdzie zebrali się bardzo licznie, odśpiewali mu *Mnohaja lita*.

Krajowa akademia rolnicza w Dublanach obchodzić będzie w styczniu przyszłego roku 50-letni jubileusz istnienia. Wybrano już komitet, który ma urządzić uroczysty obchód tego jubileuszu.

Kradzież koni. Panu Mällerowi w Mościskach pod Lwowem skradziono tej nocy dwa szarogniade konie wartości 1200 koron. Koniokradów widziano dziś we Lwowie na rogatce Gródeckiej.

Zapalenie opon mózgowo rdzeniowych jest, zdaniem uczonych, następstwem tego, że do organizmu dostaje się pewien bakcyl, zwany ziarniakiem wewnątrz komórkowym (*meningo-coccus intra cellularis*). Dostaje się on do organizmu najprawdopodobniej przez nos, mianowicie skoro tylko z pyłem ulicznym osiądzie na błonie śluzowej nosa, zaczyna w jej wilgoci rozwijać się, przebija błonę śluzową i dostawszy się do naczyń krwionośnych wędruje z krwią po całym organizmie, aż dojdzie do mózgu. Tam w oponach mózgowych rozsiada się i rozwija swobodnie.

Żeby więc zapobiedz rozszerzaniu się jego, potrzeba przedewszystkiem zlewać starannie ulice i drogi, aby ten bakcyl nie mógł się unosić w powietrzu razem z pyłem, następnie trzeba ogromnie wystrzegać się kataru, w tym celu należy sporządzić sobie bardzo lekki rozczyn kwasu borowego, który za kilka centów można kupić w aptece lub składzie materyałów aptecznych i tym rozczynem płukać nos rano i wieczór. Rozczyn ten zrobić należy w ten sposób: wziąć szklankę gorącej wody i wsypać do niej kwasu borowego tyle, ile się zmieści na końcu noża. Bardzo silnego rozczynu nie należy robić, żeby nie wywoływać przekrwienia w błonie śluzowej nosa. Rozczynem tym można także płukać sobie usta i gardło (gargaryzować). Rodzice, którzy się obawiają o zdrowie swych dzieci, mogą być zupełnie bezpieczni, jeżeli codzień będą przepłukiwali ich nos i gardło lekkim rozczynem kwasu borowego, a do tego pilnowali wszystkich innych hygienicznych przepisów, więc jeśli będą kąpali często dzieci w zimnej wodzie, kazali im spać przy oknach otwartych, zmieniali często ich bieliznę i przestrzegali wielkiej czystości w pomieszkaniu.

Pożar powstał dziś przed południem wskutek wybuchu terpentyny w kuchni p. Hermana Mergera w Rynku pod l. 19. Służąca wspólnie ze stróżem przygotowywała terpentynę do zapuszczenia podłogi i nieostrożnie postawiła ją na otwartym płomieniu na kuchni. Terpentyna zapaliła się i wybuchła z kociołka. Od rozlewającej się po kuchni płonącej terpentyny zajęły się sprzęty i rzeczy, a nawet ramy okna. Stróż, który rzucił się do gaszenia ognia, odniósł dość ciężkie oparzenia na rękach. Zaalarmowana straż ogniowa ugasiła pożar. Szkoda wynosi około trzysta koron.

Temperatura dnia 12 kwietnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +11, we Lwowie +11, w Tarnopolu +9, w Czerniowcach +12, w Wiedniu +13, w Salcburgu +8, w Gracu +10, w Pradze +9, w Tryeście +11, w Abbazyi +12, w Raguzie +9, w Budapeszcie +10, w Berlinie +10, w Hamburgu +6, w Monachium +10, w Zurychu +9, w Genewie +10, w Lugano +8, w Anglii +5, w Paryżu +10, w Biarritz +13, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +10, we Florencyi +12, w Rzymie +13, w Neapolu +14, w Palermo +18, w Madrycie +13. w Petersburgu – 8, w Wilnie +2, w Warszawie +7, w Moskwie —4, w Kijowie +4, w Odesie +7, w Serajewie +12, w Belgradzie +14, w Bukareszcie +14, w Sofii +14, w Konstantynopolu +14, w Atenach +15.

Ofiary. Na głodnych i rannych rodaków naszych w Królestwie polskiem złożył pan J. Z. ze Lwowa 20 koron. Dotychczas złożono u nas na ten cel **75 K.**

Dla rannych rodaków naszych pod zaborem rosyjskim nadesłała p. Otylia Łączyńska ze Lwowa 10 koron.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 6. w poł. + 9 R. Bar. 766. Nieruchomy. Pochmurno. Deszcz.

Także wymaganie.

— Nie lubię tego Dziurdziulewicza. Ma zawsze uśmiech na ustach.

— A gdzież chcesz, żeby go miał?

Aforyzmy.

Do dwudziestego roku jest malec w szkole, gdzie ciągle wysławiają pracę, zasługi, zdolności. W dwudziestym roku wchodzi w świat i nagle dowiaduje się, że to wszystko jest wręcz przeciwnie.

Deprawacya w miłości, czy fizyczna, czy moralna, jest niezawodnie znamieniem tego, że społeczeństwo chyli się ku upadkowi.

Człowiek, który ma parę donkiszockich rysów w twarzy, ma i parę pięknych rysów w duszy.

O najeździe barbarzyńców na Francyę jeszcze nie ma mowy: ona dopiero pod najazdem linoskoków.

Najczęściej piękne mowy są bardzo źle pisane.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „W sieci,“ komedya w 4 a. Kisielewskiego. Występ p. Wandy Siemaszkowej. — W sobotę „Nora,“ sztuka w 3 a. Ibsena. Występ p. W. Siemaszkowej. — W niedzielę popołudniu „Apajune, duch wodny,“ operetka K. Millöckera. Wieczorem „Dom na Halickiem,“ komedya F. Domnika.

Colosseum Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny. Co 1 i 16 każdego miesiąca zmiana programu. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4ej popołudniu i 8ej wieczorem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 kwietnia.

(Ż.) W Budapeszcie obiegały dziś w dalszym ciągu pogłoski, iż szanse załatwienia przesilenia węgierskiego poprawiają się. Pewnego prawdopodobieństwa tym pogłoskom nadawały dosyć znaczne zlecenia zakupna papierów, nadsyłane z Pesztu, co wywierało korzystny wpływ na tendencyę giełdy tutejszej. Z drugiej strony jednak wpływ ten sparaliżowany został zupełnie niepomyślnemi doniesieniami z targów zagranicznych, na których zapanowała mdła tendencya z powodu spodziewanej wielkiej bitwy morskiej na Dalekim Wschodzie. Uwagę zwracał znaczny spadek kursu akcyi fabryki dynamitu Nobla, który obniżył się o 30 koron, skutkiem wiadomości, że firma G. Rotha otrzymała koncesyę na wyrób i sprzedaż nowego patentowanego materyału t. zw. amonalii. — Z Aten donoszą, że układ między rządem tamtejszym a fabryką broni w Steyr w sprawie dostawy karabinów Manlicherowskich dla armii greckiej zostanie lada dzień podpisany.

Między zarządem „Petrolei“ a dyrekcyą austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu przyjść ma do skutku nowy układ, wedle którego Zakład kredytowy podwyższy z 5 na 8 milionów kredyt, udzielany na zastaw ropy naftowej z kopalń, należących do „Petrolei“. Ogólna ilość ropy, „zlombardowanej“ przez „Petroleę“ w Zakładzie kredytowym, wynosi obecnie 40.000 wagonów, a podwyższona ma być na 60.000 wagonów.

Z Londynu donoszą, że bank angielski ogłosił zaproszenie do subskrypcyi na $2^3/_4$-procentowe bony skarbowe w sumie 10 milionów funtów szterlingów, płatne w ciągu lat dziesięciu *al pari*.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Sofia. Senat akademicki uchwalił z powodu ciągłych rozruchów studenckich uniwersytet zamknąć.

Konstantynopol. Jak donoszą z Kandyi, oddział żandarmów, złożony z 38 ludzi, zabrał do niewoli 13 powstańców. Mieszkańcy, dowiedziawszy się o tem, zblokowali żandarmów wraz z więźniami. Oddział wojska, złożony z żołnierzy francuskich, włoskich, angielskich i rosyjskich, udał się natychmiast na miejsce, celem uwolnienia zamkniętych żandarmów. Uwolnieni żandarmi powrócili do Kandyi wraz z jeńcami.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość, iż minister spraw zagranicznych Delcassé przesłał mocarstwom okólnik w sprawie marokkańskiej. Delcassé przesłał w tej sprawie tylko informacye francuskim ambasadorom i posłom.

Wiedeń. Zamknięcie rachunków kolei południowej wykazało po odpisaniu 3-procentowych odsetek od obligacyj nadwyżkę dochodów w kwocie 945.000 koron. Kwota ta będzie użytą w myśl umowy, zawartej z kuratorem, na oprocentowanie akcyj pierwszeństwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej Towarzystwa kolei państwowych uchwalono rozdział dywidendy w kwocie 27 franków od akcyi.

Waszyngton. Departament marynarki otrzymał telegraficzny raport, że krążownik „Raleigh“, wysłany na wody chińskie, dopłynął do Tuyno na Filipinach. Urzędnicy departamentu dają do poznania, że komendantowi krążownika, który otrzymał polecenie obserwować floty obu państw wojujących, udało się wyśledzić ich obroty.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj na kilka dni do Lwowa.

Wiedeń. Biuletyn o chorobie bar. Gautscha powiada, że róża rozszerza się na szyję. Zapalenie tkanek lewego oka nie postępuje. Zresztą stan chorego zadowalający.

Messyna. Yacht „Hohenzollern“ przybył tu z cesarzem Wilhelmem na pokładzie.

Konstantynopol. W Zagwiczanach zabito 60 Bułgarów, a 7 raniono. Raniono również wiele kobiet i dzieci. Wiele domów spalono.

Paryż. Dzienniki donoszą z Chonon, że kilku członków szlachty bonapartystycznej zawikłanych jest w spisek kap. Tamburiniego.

Correspondence Nationale wydawana przez Biuro ks. Orleańskiego, zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby partya rojalistyczna miała coś wspólnego ze spiskiem Tamburiniego.

Limoges. Wybuchł tu strejk w fabryce porcelany. Do strejku tego zamierzają się przyłączyć także robotnicy z innych fabryk.

Wiedeń. Po 15-tygodniowem trwaniu zakończył się wczoraj strejk pomocników stolarskich.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Bilans kolei Północnej wykazuje czysty zysk w kwocie 21,164.000 koron. Rada nadzorcza zaproponowała rozdział dywidendy $272^1/_2$ kor. Zeszłego roku dywidenda wynosiła $262^1/_2$ kor.

Petersburg. Doniesienia o odroczeniu reformy cerkiewnej są wedle informacyi osób kompetentnych prawdziwe. Pobiedonoscew przedłożył carowi równocześnie z projektem zwołania synodu dla reformy cerkiewnej i wyboru patryarchy także następującą rezolucyę: „Zgadzam się. Życzę cerkwi pomyślnego rozwoju w nowem jej położeniu. Uważam zwołanie soboru ziemskiego za nieodpowiednie“. Jak zapewniają, car zgodził się na tę rezolucyę.

Berlin. *Vossische Ztg.* otrzymała z Petersburga projekt ustawy wyborczej dla reprezentacyi ludu. Jako autorowie tego projektu uchodzą: Bułygin, Jermołow, Szczerbatow, Meszczerski, Szeremetiew i Urussow. Projekt wprowadza instytucye „przybocznej rady państwowej“ i „zgromadzenia państwowego“. Rada przyboczna ma być złożona z 120 członków, po połowie wybranych przez zgromadzenie szlachty, oraz mianowanych przez cara. Zgromadzenie państwowe składać się ma z reprezentantów, wybranych ze wszystkich gubernij, oraz z miast, jakoteż z przedstawicieli duchowieństwa. Ma ono liczyć 650 członków. Wyborów dokonywać mają zgromadzenia szlachty, dumy i rady gminne. Projekty ustaw po przyjęciu przez zgromadzenie państwowe muszą być jeszcze przyjęte przez radę przyboczną, a następnie sankcyonowane przez cara.

Helsingfors. Senat postanowił wystosować do rządu petycyę o wstrzymanie czynności żandarmeryi. Prośba stanów o to, aby sejm mógł sam posiedzenie swe odraczać, została odrzucona przez cara. Car zarządził zamknięcie sejmu z d. 15 bm.

Petersburg. Ogłoszony w jednem z pism rosyjskich projekt prawa wyborczego, który dostał się także do pism zagranicznych, jest, jak oświadczają urzędowo, nieprawdziwy.

Budapeszt. Sejm rozpoczął dyskusyę nad wnioskiem Eötvösa. Zabrał głos hr. Keglevics.

Poznań. Wczoraj przejechało przez dworzec tutejszy znowu około 1.000 wychodźców z Królestwa polskiego i Galicyi, prowadzonych przez ajentów w różne okolice Niemiec.

Warszawa. Rozpoczęły się pierwsze roboty publiczne z inicyatywy wydziału pracy, podjęte na Saskiej Kępie. Wydział pracy ogłosił odezwę, wzywającą mieszkańców Warszawy, aby składali ofiary na cele dostarczenia pracy, wynoszące 1 kopiejkę od każdego rubla płaconego rocznie komornego. Aptekarze złożyli pierwsi 350 rubli do kasy robót publicznych tytułem tego podatku.

Politechnikę tutejszą zamknięto aż do jesieni.

Wiedeń. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś proces o obrazę czci wytoczony przez radzcę górniczego Gutmanna wydawcom dziennika *Die Zeit*, Singerowi i Kannerowi.

Warszawa. Podobno stanowisko kuratora Schwarza jest zachwiane, gdyż dawał tendencyjne informacye Maksymowiczowi.

Wojna.

Tokio. Pogłoska, że 7 japońskich okrętów wojennych zatonęło, jest zupełnie bezpodstawna. Były premier hr. Okura oświadczył, że Port Artura, Władywostok i Sachalin muszą przejść w trwałe i ostateczne posiadanie Japonii, jeżeli pokój ma być na długi czas zapewniony.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Hongkongu, że dwa krążowniki japońskie przepłynęły we wtorek w nocy około przylądka Rock, o kilka mil (morskich) na południe od Hongkongu.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 14 kwietnia. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. F. Korytowski z Sidorowa. K. Horodyski z Żabiniec. H. Verhellow z Ropienki. F. Kraut z Budapesztu. Pułkownik J. Blaschke z Budapesztu. P. Jelinek z Wiednia. F. Sulc z Pragi. W. Gniewosz z Kątów. A. Misiągiewicz z Sanoka. O. Blumen z Wiednia. A. Skibniewski z Olecka. T. Horodyski z Komorowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 kwietnia. M. hr. Krasicka z Wołynia. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Dyr. Drahanowski z Kamionki Str. K. Obertyński ze Stronibab. F. Romaszkan z Rosyi. Hr. Komarnicki z Jarosławic. F. Malczewski z Borysławia. K. Bartmański z Bortnik. Dr. K. Smolarski z Krakowa. J. Enenkel z Wiednia. M. Popowicz z Horodenki.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 14 kwietnia. L. br. Wattmann z Zaleszczyk. J. Krzysztofowicz z Artasowa. A. Michel ze Stanisławowa. G. Neumann z Berlina. M. Friedenfeld z Wiednia. J. Zubek ze Zborowa. E. Orzechowski z Rzeszowa. Roman Telichowski z Horodenki. F. Grossmann z Wiednia. N. Widajewiczowa z Wołczniowa. H. Zuker z Berlina. H. Wortmann z i J. Stern z Wiednia. R. Flemer z Budapesztu. T. Reich z Wiednia. W. Korzenni z Brzozdowiec. J. Turzański z Jaworowa. M. Lisowscy z Lublina. N. Torosewicz ze Lwowa. B. Schwager z Podwołoczysk. P. Rubińska z Żurawna. Z. Karpiński i W. Cisek z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 14 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 32·25—32·35)słabo). — Spirytus 46·80—47·00 (bez zmianyy). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 14 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·50. Spirytus 00·00.

Paryż 14 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·35. — Mąka („Fleur de Paris“) 30·00.

Frankfurt 14 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·70. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·90. — Laura 000·00.

Budapeszt 14 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·36—17·38, na maj 17·38—17·40, październik 16·48—16·50; żyto na kwiecień 14·50—14·52, na październik 13·36—13·38; owies na kwiecień 13·80—13·82, na październik 11·70—11·72; kukurudza na maj 14·92—14·94, na lipiec 14·56—14·58. — Rzepak na sierpień 23·50—23·70. — Oferty na pszenicę: lepsze. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: dobre.— Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 14 kwietnia.

Marki 117·20, renta majowa 100·40, węgierska renta koronowa 97 85, akcye: austr. zakł. kredyt. 664.00, węg. zakł. kred. 772.00, anglobanku 801.50, unionbanku 544·50, bankvereinu 559·50, länderbanku 460.50, kolei państw. 658.75, lombardy 89 75, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 616·50, tytoniowe 357·00, alpiny 524 25, Rima Muranyi 542 50, prag. Tow. żel. 0000,00, losy tureckie 143.50, ruble 252 50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 14 kwietnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 587.— do 594.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 410·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la- 99·60 do 100.30 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100·40

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku hraj. (4ej em.) 99.80 do 100.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.80 do 100.00. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.90—100.60 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 00.00. $4^1/_2$% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 250.00—253.00 Sto marek 117.00 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 3.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5 89 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze,
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*,
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.29, 4.45.
Z Sambora: 8·06, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*. 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.65, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 9.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10*(każdej niedzieli)
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

34)

ZŁOTY PUHAR

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Elza cieszyła się z wyjazdu i przejażdżki z Magdzią; sama nie mogąc już być szczęśliwą, podzielała szczerze szczęście przyjaciółki. Ah! jakże to dobrze, myślała, że nie zwierzyłam jej się z uczuć moich! jakże cierpiałaby na tem moja duma i miłość własna, gdybym dziś musiała wyznać jej jak byłam lekkomyślną i jak bolesnego doznałam zawodu!

Wkrótce po przybyciu Elzy do Londynu, Magdzia prześladowała ją nieraz lordem Glenalanem, widocznie bardzo nią zajętym, mniemając, że z jej strony jest to tylko niewinna zalotność; lecz widząc, że to jej sprawia przykrość i że w sercu Elzy kiełkuje prawdziwe uczucie, przestała żartować i nic nigdy nie mówiła o lordzie Glenalan.

Jakkolwiek lady Lefroy nie była zbyt sumienna w wyborze środków, to przecież nie poniżyłaby się do kłamstwa, ale to nie przeszkadzało jej korzystać z okoliczności sprzyjającej jej zamiarom. Nie pojmowała siły i głębokości uczucia Elzy dla lorda Glenalan, bo nie bardzo wierzyła w miłość bezgraniczną, gdyż sama nie była do niej zdolną. Będąc jedną z licznych córek lorda angielskiego, zarówno dumnego jak ubogiego, wychowaną była w tem przekonaniu, iż obowiązkiem jej jest pójść za pierwszego, który oświadczy się o jej rękę.

Skoro więc tylko pan Lefroy oświadczył się jej, przyjęła go bez wahania, nie radząc się głosu serca i winszując sobie, że jej przyszły mąż jest piękny, miły, a nadewszystko bardzo bogaty. Była przykładną żoną, bo lubo nie kochała męża, była mu wierną. Jedynem uczuciem na jakie zimne jej serce zdobyć się mogło, było przywiązanie do syna.

Nie rozumiejąc usposobienia Elzy, nie mogła więc pojąć jak ona głęboko ukochać była zdolną, nie wątpiła, że to, jak mówiła, „zawrócenie sobie głowy“ rozwieje się niebawem w wirze uciech i zabaw światowych i że wtedy zwróci się do Konrada, zgodnie z życzeniem objawionem w testamencie ojca.

Zaniepokoiła się jednak widząc osłabienie Elzy. Gdyby umarła przed dojściem do pełnoletności, posiadłości jej dostałyby się tylko w połowie Konradowi, do drugiej połowy bowiem Thompson'owie równe mieliby prawo.

Zresztą, jakkolwiek zimna i samolubna, nie była przecież zupełnie pozbawiona uczuć ludzkich i dlatego nigdy tyle nie ceniła Elzy jak obecnie, widząc z jaką godnością znosi cios jaki ją dotknął. Szczerze więc polecała synowicę opiece i troskliwości lady Fitz-Gérald, ciesząc się nadzieją, że świeże morskie powietrze przywróci rumieńce na jej pobladłe lica.

Zgodziła się także na prośbę Elzy, która nie chciała teraz bywać na wieczorach, ani nawet w Operze, co dotąd tak lubiła; dogadzało to widokom pani Anny, gdyż wiedziała, że lord Glenalan nie był jedynym wielbicielem pięknej jej synowicy. Więc to czasowe jej usunięcie się od świata dozwoli uniknąć nowych zawikłań.

Głównym powodem tego unikania świata ze strony Elzy, była obawa spotkania się z lordem Glenalanem, zanim przynajmniej o tyle zdoła zapanować nad sobą, aby wobec niego nie zdradzić miotających nią uczuć i ukryć pod pozorną obojętnością swoją boleść i cierpienie, które po poznaniu jego tajemnicy, poczytywała sobie za grzech ciężki.

Jakże teraz zdołałaby wytrzymać tak wymowne spojrzenie jego czarnych oczu, słuchać jego tkliwego głosu wnikającego do serca, wiedząc, że to, co brała za miłość dla siebie, było tylko zwykłem zajęciem jakie obudziłaby w nim każda młoda dziewczyna, poznana w tak romantycznych okolicznościach. Nie chcąc oskarżać jego, składała całą winę na swą zbyt żywą wyobraźnię i brak doświadczenia; przekonała się już jak flirt rozpowszechniony był w modnym świecie, i mniemała, iż stała się śmieszną, biorąc na seryo prostą, towarzyską zabawkę. Cierpiała więc nad tem niewymownie.

Jednak próżne były jej obawy, gdyż obecnie nie spotkałaby nigdzie lorda Glenalana, bo w bardzo ważnych interesach wyjechał do Irlandyi. Prócz kilku bliższych przyjaciół, nikt nie troszczył się o niego, bo jakkolwiek był potomkiem znakomitego rodu, jednak ponieważ nie posiadał majątku, przeto nie zwracały na niego uwagi matki, mające córki na wydaniu, a w sferach towarzyskich, do których uczęszczał, nie było bogatych mieszczan, pragnących za swe pieniądze kupić dla córek utytułowanego męża.

— Lubię morze — mówiła Elza — gdy wszedłszy na yacht, uczuła powiew słonego morskiego powietrza.

— Szkoda, że nie urodziłaś się w dawnych czasach, kiedy mogłabyś zostać żoną jakiego korsarza — rzekła Magdzia — bo co do mnie, to nie prędko potrafię oswoić się z morzem; nie przyznaję się jednak do tego, aby nie zasmucać Henryka, tak miłującego swój yacht.

— Nie ma zupełnego szczęścia na ziemi — odpowiedziała Elza. — Stryj Hugon tak pragnął posiadać podobny yacht, ale było to dla niego niemożebnem; ty będziesz go miała, a nie lubisz morza; co do mnie, to przejażdżka ta stanowiłaby dla mnie niezrównaną przyjemność, gdyby stryj był z nami.

I zamilkła, zapatrzona w daleki horyzont; Magdzia domyśliła się, że przyczyną jej cierpień nie było osłabienie fizyczne, ale jakiś ukrywany smutek, i miała żal do lorda Glenalana, którego uważała za jego sprawcę. Bo dlaczego odkłada oświadczyć się o rękę Elzy? Wróciłoby to jej spokój i wesołość. Nie przypuszczała przytem, aby mógł mieć jakieś słuszne do tego powody.

— Jakże pragnęłabym wiedzieć, co jest powodem twej boleści — rzekła, obejmując kibić Elzy.

— Nic innego nad jakieś dziwne osłabienie — odpowiedziała — i wargi jej zadrżały; ale nie mówmy o mnie, bo to przedmiot rozmowy nie bardzo zajmujący, stokroć wolę mówić o twojem szczęściu — i z nienaturalnem ożywieniem zaczęła wymieniać miasta i wspaniałe krajobrazy, jakie Magdzia oglądać będzie podczas swej podróży po morzu Śródziemnem. Pragnęłabym bardzo — dodała — odbyć podróż naokoło świata, a przynajmniej przepłynąć morze Śródziemne.

— Jestem przekonana, że ślicznieby ci było w białym stroju i w wieńcu z kwiatów, jakie noszą mieszkańcy tych stref południowych, ale nie radzę ci wybierać się tam w towarzystwie lady Anny, dzikie życie nie nadaje się do jej usposobienia.

Elza uśmiechnęła się, bo właśnie dla oddalenia się od stryjenki, pragnęłaby uciec choćby do antypodów.

Dzięki przyjaznemu wiatrowi, yacht dopłynął do wybrzeży Normandyi. Tydzień cały przeszedł bardzo przyjemnie. Zwiedzili Caen, w którem znajduje się tyle pamiątek po Wilhelmie Zdobywcy i jego sprzymierzeńcach, następnie Havre i Saint-Malo, a korzystając ze sprzyjającej pogody, dotarli i zwiedzili słynny port Cherburga, skałę i klasztor św. Michała i znaczną część Bretanii. Nawet Elza, mimo przygniatającego ją cierpienia, nie mogła patrzeć obojętnie na prześliczne, otaczające ją widoki. Czuła, że odzyskuje siły i odwagę do znoszenia ciężkiej swej doli. Walczyła odważnie chcąc zapomnieć o marzonem szczęściu, o błogim śnie swoim, bo przecież był to sen tylko!

Ruchliwe życie na pokładzie yachtu, wycieczki na ląd nie dozwalały jej zatapiać się w swojem smutnem rozmyślaniu, cieszyła się tylko szczęściem swoich przyjaciół, niczego już nie pragnąc dla siebie. Postanowiła, że jak tylko dojdzie do pełnoletności, powróci do zamku Dermot i poświęci się szczęściu jego mieszkańców. Tam przedsięweźmie najtroskliwsze poszukiwania w celu wynalezienia „talizmanu Lynwood'ów, a gdy, da Bóg, pomyślny skutek uwieńczy jej usiłowania, prześle odszukany puhar lordowi Glenalanowi, ale nie odda mu go sama, jak wymagała legenda... Nigdy już, o ile to od niej zależeć będzie, nie spotkają się z sobą ich dłonie, ani spojrzenia.

Pewnego dnia, gdy siedziała zatopiona w tych myślach, zbliżył się do niej Edmund Fitz-Gérald, i widząc zmianę jaka zaszła w tej dziewczynie niedawno jeszcze tak ożywionej, swobodnej i wesołej, próbował rozerwać ją i zabawić.

— Czy widzi pani tę wioskę, rozsiadłą na tem pustem wybrzeżu — to Plouharnel; spędzimy tam parę dni dla zwiedzenia ciekawych pamiątek, pozostałych po druidach, tak licznych w Morbichanie. Pewny jestem, że obudzą w pani zajęcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.